Nr. 11

1933



P. Zofja Kucińska (K. S. R. W.) z koniem Amor.

JEŹDZIEC i HODOWCA


OPONY
Stella Bianca
Biała Gwiazda
PIRELLI

Jeździec i hodowca

11

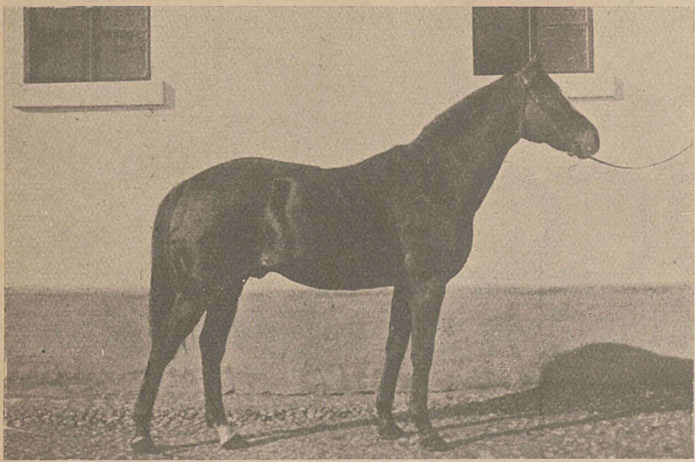
ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XII. WARSZAWA, DN. 15 KWIETNIA 1933



BALLYHERON (SANTOI-ANXIOUS PO EAGER) UR. 1918 R. W IRLANDJI — CZOŁOWY OGIER PAŃSTWOWY. W ROKU 1932 ZAJĄŁ 6-te MIEJSCE NA LIŚCIE REPRODUKTORÓW W POLSCE Z WYGRANĄ POTOMSTWA 177.370 ZŁ.

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.



Sadko (Sirdar-Dźwina), og. państw. pełn. krwi ang. (padł)
Fot. J. Onesin—Bogusławice.

Wartość użytkowa remont z zakupu 1928 r. i ich pochodzenie

Zachęcony oddźwiękiem, jakie znalazły wśród wojskowych i PP. Hodowców artykuły o pochodzeniu koni „Militari" [1]) oraz postulatem wysuniętym przez maj. Chodowieckiego, by rozszerzyć dane statystyczne na większą ilość koni wojskowych — zwróciłem się po raz drugi do kolegów, dowódców pułków z ankietą, tym razem szerzej pomyślaną. Dzięki ich pomocy, jak również współpracy dowódców szwadronów, a przedewszystkiem oficerów ewidencyjnych, którym ankieta dodała dobrych kilka godzin nadprogramowego zajęcia, udało mi się zebrać nową tablicę dat hodowlanych.

Ankieta objęła rocznik remont na literę „T" — to znaczy urodzonych w roku 1925, a zakupionych przez komisje remontowe z małymi wyjątkami w roku 1928 (część w roku 1929).

Wybrałem ten rocznik z następujących powodów.

Po pierwsze — poprzednia ankieta wykazała, że począwszy od roku 1925 pochodzenie koni jest już przeważnie znane i udokumentowane [2]).

Po drugie — czteroletni pobyt w szeregach dał już dostateczną możność poznania zalet i wad konia.

Dowódcy szwadronów wypełnili rubrykę tablicy, podającą wartość użytkową, a więc wytrzymałość marszową, łatwość ujeżdżania, stan nerwów, zdolność do skoków, zdrowie, wytrzymałość ścięgien i oznaczyli ogólną ocenę według trzech stopni: I. — jako wybitne, przeważnie oficerskie, II. — jako użyteczne — dobre konie wojskowe, III. — słabe lub nie nadające się do szeregu, albo pod siodło w kawalerji.

Konie na „T" miały już prawo występować po raz pierwszy w roku 1932 na „Militari" i w konkursach hippicznych brygad i związków jeździeckich. Na wybicie się szczególnych talentów do skoków, czy w ujeżdżeniu nie było jeszcze ani czasu, ani sposobności — ale za to wartość wojskowo-użytkową wykazały już dostatecznie. Mają one za sobą dwa okresy manewrowe, a więc długie marsze w pełnem obciążeniu, galopy po oraninie, w szarży, na ćwiczeniach i nie jeden bieg myśliwski pod oficerem.

Zdaję sobie sprawę z tego, że wartość ankiety jest dla wyciągnięcia wniosków ograniczona. Objęła ona tylko kawalerję, a więc tylko część zakupionych koni.

Ocena jednego rocznika nie zawsze jest miarodajna dla hodowli. Dany hodowca, który dał stawkę w roku 1928 słabszą, mógł w następnym pokazać już znacznie lepszy lub liczniejszy materjał.

Ponawiane ankiety tego rodzaju i to zarówno w kawalerji, jak artylerji dadzą dopiero wartościowy obraz naszego pogłowia remontowego. Ale trzeba go zacząć raz malować.

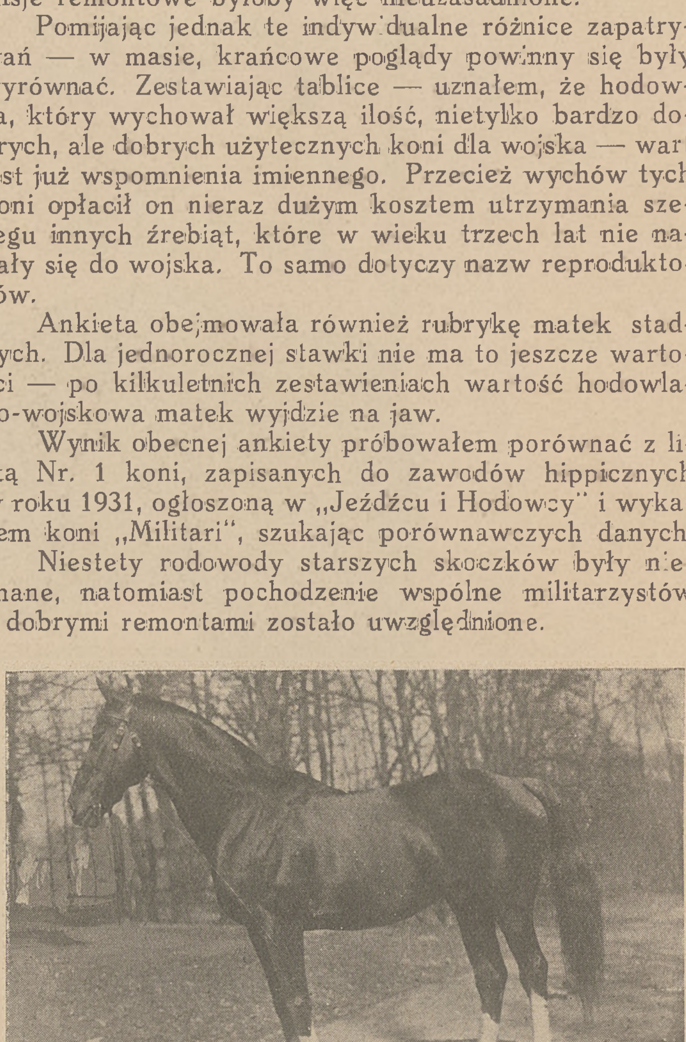
Ocena przez dowódców szwadronów jest bezsprzecznie niejednolita. Dowodzą tego choćby tablice, uzyskane z pułków. W jednym z nich na 70 remont — 5 uznali dowódcy szwadronów za wybitne, w innym 15. W surowości oceny o niezdatności przejawiły się również różnice. Niezdatność uznaną bywała czasem z powodu zerwania ścięgien po wypadku, lub nabytej choroby kiszek. Obciążać za to winą hodowców albo komisje remontowe byłoby więc nieuzasadnione.

Pomijając jednak te indywidualne różnice zapatrywań — w masie, krańcowe poglądy powinny się były wyrównać. Zestawiając tablice — uznałem, że hodowca, który wychował większą ilość, nietylko bardzo dobrych, ale dobrych użytecznych koni dla wojska — wart jest już wspomnienia imiennego. Przecież wychów tych koni opłacił on nieraz dużym kosztem utrzymania szeregu innych źrebiąt, które w wieku trzech lat nie nadały się do wojska. To samo dotyczy nazw reproduktorów.

Ankieta obejmowała również rubrykę matek stadnych. Dla jednorocznej stawki nie ma to jeszcze wartości — po kilkuletnich zestawieniach wartość hodowlano-wojskowa matek wyjdzie na jaw.

Wynik obecnej ankiety próbowałem porównać z listą Nr. 1 koni, zapisanych do zawodów hippicznych w roku 1931, ogłoszoną w „Jeźdźcu i Hodowcy" i wykazem koni „Militari", szukając porównawczych danych.

Niestety rodowody starszych skoczków były nieznane, natomiast pochodzenie wspólne militarzystów z dobrymi remontami zostało uwzględnione.



Cyrus (Groom-Cymaise), og. kaszt. pełn. krwi ang., własność I. hr. Mielżyńskiego — Iwno

---

[1]) Jedź. i Hodowca Nr. 40/32.
[2]) W roczniku tym jedynie 10% koni nie ma papierów.

Odpowiedzi otrzymane z Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu i wszystkich pułków kawalerji dotyczą ogółem 1493 remont na literę „T", t. j. urodzonych w 1925 roku. Pochodzenie udowodnione wykazało 1310 koni od 529 hodowców, po 427 ogierach. Część pułków remont bez pochodzenia wogóle nie podała. Z tej liczby dowódcy szwadronów ocenili:

Jako kategorję wybitną — 346 koni, czyli 26,3%, jako kategorję użyteczną — dobrą 766 koni, czyli 58,6%, jako nie nadających się do kawalerji, z powodu wadliwej budowy kłębu, nóg, z powodu niewytrzymałości marszowej, zupełnej niezdolności do skoków, nerwowości, a częściowo z powodu uszkodzenia przy wypadkach lub chorób przewodu pokarmowego 198 koni, czyli 15,1%.

Cyfry te wskazują, że wybór dokonany zpośród kilkunastu tysięcy, przedstawionych komisjom koni okazał się po czteroletniej próbie słuszny.

Łącząc pierwszą i drugą kategorję razem — otrzymujemy na 1310 koni — 1112 jako I. i II. klasy — t. j. 84,9% — bardzo dobrych i dobrych. Zaledwie 15.1% po 4 latach okazała się słabszą, ale niemniej użyteczną, czy pod juki czy w taborach pułkowych.

Odrzucając jedną trzecią na wady, nabyte w służbie, pozostanie koło 10% słabszego doboru. Należy tu jeszcze wziąć pod uwagę, że komisje remontowe, związane ceną przeciętną, zmuszone są przy większych stawkach, lub drożej nadpłaconych koniach wziąć inne słabsze, ale za to płacone poniżej sumy przeciętnej.

Jeżeli więc idzie o sprawdzian dla komisji remontowych to ankieta wypadła dla nich bardzo dodatnio. To samo stwierdzają zresztą raporty urzędowe, w których dopuszczalna ilość pomyłek, co do przydatności do wojska koni, zgłaszanych w terminie 6-cio tygodniowym po zakupie, nie bywa zwykle osiągniętą, a często bywa o połowę niższą.

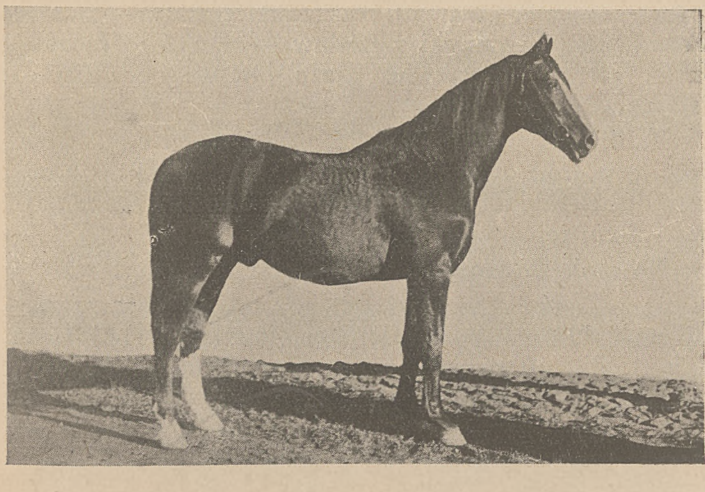
Sądzę, że ten wynik ankiety ułatwi pracę komisjom. Nieraz słyszy się narzekania ze strony hodowców na odrzucenie wartościowego, a z takim trudem i nakładem wyhodowanego źrebaka. Komisje są wymagające, ale trzeba im przyznać, że się na rzeczy znają.

Co do cen płaconych natomiast rozbieżności są większe i zrozumiałe.

Podaję przykład.

Ze stawki znanego hodowcy, po tym samym ogierze jeden koń uzyskał 1700 zł., jeden 1400 zł., a trzy po 1200.

Dwa pierwsze uznane są przez dowódców szwadronów po czteroletniej obserwacji jako dobre ułańskie ko-



Verdacht (*Landgraf-Verlegenheit*), *og. państw. półkrwi ang.*, (*Graditz*) *P. S. O. Gniezno*



Finnländer (*St. Maclou-Bonny Maiden*), *og. państw., peł. krwi ang., P. S. O. Białka*

Fot. St. Hay

nie, a z pozostałych trzech tańszych remont — jeden wybił się na czołowe miejsce w pułku, wytrzymałością marszową i zdolnością do skoków.

Pochodzenie naogół jest miarodajne. Potomstwo ogierów pełnej krwi wybija się nietylko na torach, ale i w szeregach kawalerji. Zdarzają się wszakże wyjątki. Fils du Vent w stadzie Iwno Hr. Ignacego Mielżyńskiego dał 5 remont, z tego 2 — I., 2 — II., a 1 — III-ciej kategorji. Dowódca szwadronu pisze o tym ostatnim „źle zbudowany, niewytrzymały, nie do użycia w kawalerji".

Jeśli syn „Fils du Vent" poszedł na remont — to mógł być lichym koniem — myśli nie jeden z hodowców. I naturalnie tak bywa Nie dowodzi to, że folblut w wojsku jest do niczego, tylko potwierdza znany fakt, że dobra półkrew w żołnierskim trudzie, w niewygodach i przy małowartościowej nieraz paszy jest równie, a czasem bardziej cenna od pełnej krwi.

Ze spisów pułkowych zestawiłem ilości koni 1-szej klasy, według pochodzenia, z poszczególnych dzielnic, jako do niedawna jeszcze opartego na różnorodnym materjale hodowlanym.

Na 346 koni 1-szej klasy z województw centralnych pochodziło — 159, z województw zachodnich 135, z Małopolski 35, z kresów 6, nieznanego pochodzenia co do miejscowości 11.

Cyfry te pożyteczne być mogą w dyskusjach, gdzie dąży się do podniesienia hodowli. Otóż bez wątpienia— na Kresach i w Małopolsce. Przecież dawna Galicja dostarczała pierwszorzędnego materjału remontowego, widocznie więc warunki są tam dogodne. Dzisiaj w tej części kraju koni tego typu brak. Powody są znane: wyniszczenie przez wojnę, wybranie do taborów — dla miljonowej armji, parcelacja i ubytek wielkich, zamiłowanych hodowców. Kto zna powiaty wschodnie Małopolski ten wie, że wśród zdegenerowanego tam pogłowia końskiego u małorolnych, koń wierzchowy jest rzadkością. Zapewne od roku 1925 jest już poprawa. Dowodzą tego doroczne Targi Lwowskie, ale są dotąd powiaty pozbawione nawet jednego rządowego reproduktora.

Na Kresach wschodnich statystyka remontu artyleryjskiego wykazałaby stan lepszy.

Wołyń jest ośrodkiem hodowlanym, który się staje coraz poważniejszym, ale w roku 1925 nie zaznaczył on się jeszcze wyraźniej.

Wreszcie ciągle nurtuje zagadnienie, gdzie lepsze konie wojskowe: w byłem Królestwie, w Poznańskiem, czy na Pomorzu. Słyszy się nieraz zdanie, że krew po-

znańska — pomimo pięknej, rosłej budowy remont — wyrobiła sobie złą opinję w pułkach. „Piękne konie, ale miękkie" — mówią nieraz „koniarze". Z listy większych hodowców [tablica Nr. 1] — wynika, że na 267 koni z Królestwa — wypada 80 wybitnych, t. j. 29.6%, na 274 koni z byłej dzielnicy pruskiej — wypada 62 wybitnych t. j. 22,6%.

Stosunek ten jest korzystniejszy dla koni z kaliskiego, lubelskiego, czy płockiego niż dla koni z Pomorza i Wielkopolski, lecz różnica nie jest zbyt wielka. Należy brać przytem pod uwagę, że aklimatyzacja koni z kieleckiego w poznańskiem jest łatwiejsza niż remont z poznańskiego w Baranowiczach, Postawach, czy Równem.

Jeżeli z pułków „kresowych" remonty, wyhodowane nad Wartą przed siedmiu laty, zajmowały po czteroletnim treningu miejsca pierwszej kategorji i to w 22% — to tak źle z tą wytrzymałością nie jest.

Zresztą każdy rok hodowli wielkopolskiej i pomorskiej zwiększa „suchość koni".

Ogólna lista 529 hodowców wykazuje, że małorolni tworzą niewielki tylko ułamek dostawców koni kawaleryjskich, jako dostawcy 20—30 sztuk na 1310 remont z udowodnionem pochodzeniem.

Są wszakże objawy, wskazujące na dążność do poprawy. Tak więc Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych przedstawiło 3 dobre konie, kilka koni gospodarskich otrzymało klasę 1-szą, szczególnie z Pomorza — ale olbrzymia większość koni kawaleryjskich jest wytworem hodowli dworskiej. Parcelacja więc, łącznie z kryzysem może się odbić bardzo poważnie na produkcji konia kawaleryjskiego.

Skrajny, ale dosadny przykład zaniku hodowli wierzchowców mamy w Rosji Sowieckiej. Narazie sprawa ta u nas nie jest aktualna, gdyż więcej jest ziemi na sprzedaż niż parcelacja może jej pochłonąć — ale po przeminięciu kryzysu uwzględnienie i ochrona średnich i większych majątków hodowlanych w interesie kawaleryjskiego remontu jest wskazana.

Zasadę zakupu wprost od hodowców przeprowadziło M. S. Wojsk. już w r. 1928 z całą konsekwencją.

Po tych ogólnych uwagach przechodzę do objaśnienia tablic. I-sza z nich obejmuje tych hodowców, którzy dostarczyli ponad 5 remont, bez względu na ich wartość. Tablica ta ma już dziś po części historyczną, a nie aktualną wartość. Utrwala ona pamięć o tych 51 hodowcach, którzy wcześniej po wojnie od innych, bo już w 1924 roku zabrali się do wychowania większej ilości wierzchowego remontu. Ceny ówczesne nie były tak zachęcające, jak obecnie, a wkłady na materjał rozpłodowy niepewne oprocentowania.

Już wówczas 15 hodowców wyprodukowało konie, biorące udział w *„Militari Armji"* w latach 28—32.

Pod względem *ilościowym* kolejne miejsca według liczby dostarczanych remontów rozłożą się następująco:

	Remont:
1. Hr. Łącki-Korzbok Stanisław — Posadowo, woj. Poznańskie	27
2. Lossow Józef — Gryżyna, woj. Poznańskie	26
3. Hr. Mielżyński Ignacy — Iwno, woj. Poznańskie	21
4. Żmigrodzki Franciszek — Borówek, woj. Warszawskie	20
5. Hutten Czapski Józef — Modrze, woj. Poznańskie	18
6. Niemojowska Marja — Lubstów, woj. Łódzkie	17
7. Hr. Kwilecki Franciszek — Dobrojewo, woj. Poznańskie	15
8. Hr. Mycielski Michał — Gałowo, woj. Poznańskie	13
9. a) Hr. Szeptycki Aleksander — Łabunie, woj. Lubelskie	12
9. b) Wodzyński Kazimierz — Ktery, woj. Łódzkie	12
10. a) Koczorowska Helena — Pamiątkowo, woj. Poznańskie	11
10. b) Jouanne Maksymiljan — Chociszewo-Klęka, woj. Poznańskie	11
10. c) Cichowski Henryk — Janowiec-Raj, woj. Kieleckie	11
11. Lehmann Nitsche — Iłowiec, woj. Poznańskie	10

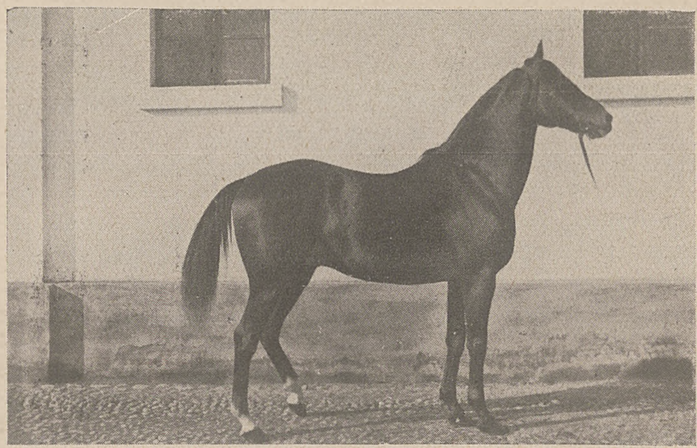
Jakościowo na czoło wysuwają się klasą koni, dając większość wybitnych remont w dużych stawkach:

I. Hr. Zieten Helena — Smolice (Pozn.) 4 — I kat. na sumę 5.

II. Hr. Łoś Witold — Piotrowice (Lub.) 4 — I kat. na sumę 6.

Po 2 remonty I-szej klasy na dostarczone dwa:

Ks. Czetwertyński Seweryn — Suchowola (Lub.), Gaszyński Feliks — Gołyszyn (Kiel.), Hulaniecki Jan — Piotrowo (Łódz.), Karski Aleksander — Rozkosz (Lub.), Koryzna Leon — Klementowice (Lub.), Komierowski Tomasz — Komierowo (Pom.), Stefański Zdzisław — Gruszczyn (Łódz.).



Tango (King Rob-Tubiczám), og. państ.. peł. krwi ang., P. S. O. Bogusławice
Fot. J. Onesin

Po 2 wybitne remonty — na 3 dostarczone — dali:

Jerzmanowski Władysław — Niwki (Warsz.), Lutostański Wacław — Nieborzyn (Łódz.), Przegalińska Bogna — Sobota (Warsz.), Raszewski Gustaw — Jasień (Pozn.), Hr. Tarnowski Zdzisław — Dzików (Lwow.), Unrug Karol — Cerekwica (Pozn.), v. Wegner Kurt — Ostaszewo (Pom.).

Tablica II podaje *spis 31 ogierów*, reproduktorów, które, z pośród ogólnej ilości 427, wymienionych w odpowiedziach ankiety, wykazały się potomstwem najmniej *5-ciu* remont.

Na czoło *ilościowo* wysuwają się:

1) *„Sadko"* (Sirdar i Dźwina) og. państwowy pełnej krwi, który u p. Marji Niemojowskiej z Lubstowa (Łódz.), dał 10 remont, z tego 2 wybitne, 8 dobrych, a żadnego 3-ciej klasy.

2) *„Arabi-Pasza"* (Sembat-Pojata), og. państwowy, cz. krwi ar., który u Hr. Franciszka Kwileckiego z Dobrojewa (Pozn.), dał 9 remont, 6—I-szej klasy, 2—II-giej klasy, 1—III-ciej klasy.

Jak widać krew arabska dla służby wojskowej konia okazuje się równie cenna jak pełna krew.

3) *„Aufpasser“* (Fandango-Ambition po Artald), ogier państwowy, półkrwi ang. dał na 9 remont 1—I-szej klasy i 6—II-giej klasy.

4) *„Chodkiewicz“* (Türmer-Dona po Tugendheld), og. państw., półkrwi ang na 9 remont 3—I-szej klasy, 5—II-giej.

5) *„Elector“* (Egmont — Legja), og. pryw. półkrwi ang. — dał 8 remont, w tem 2 wybitne i żadnego III-ciej kategorji.

Jakościowo wysuwają się na czoło:

1) Znów *„Arabi Pasza“* — dając 6 wybitnych.

Po 4-ry wybitne na 6 dostarczonych wydały:

2) a) *„Finnländer“* (St. Maclou i Bonny Maiden), og. państw., peł. krwi ang. w stadzie Łabunie — Hr. Szeptyckiego (Lub.).

2) b) *„Newminster II“* (John o'Gaunt i Eugenja) og. państw., peł. krwi ang. w Sokołowie p. Płoskiego Aleksandra (Warsz.).

Po 3 wybitne na 5 remont.

„Illuminator“ (Radium i Ayesha), og. państw., peł. krwi ang. w Jacentowie p. Aleksandra Olszowskiego (Kiel.).

„Cyrus“ (Groom i Cymaise), og. pryw., peł. krwi ang., w Iwnie Hr. Ignacego Mielżyńskiego (Pozn.).

Po 3 wybitne na 3 dostarczone:

„Amurath“, og. pryw., w stadzie Ks. Pszczyńskiego (Śląsk.).

„Horrendum“ (Wombwell-Hejehuja), og. pryw., peł. krwi ang., w Klementowicach — Leona Koryzny (Lub.).

„Mulatte“ (Camoëns-Mixtur), og. państw. półkrwi ang. (Graditz) w Gryżynie p. Józefa Lossowa (Pozn.).

Po 2 wybitne na 2 dostarczone:

„Cygan“ (Seidenspinner-Erna po Erbfeind), og. państw., półkrwi ang. w stadzie Jerka, p. Wańkowicza (Pozn.).

„Duch-Czasu“, og. pryw., w stadzie Turew, p. Tekli Chłapowskiej (Pozn.).

„Efekt“ (Colonel — kl. po Justizminister), og. państw., półkrwi ang. w stadzie p. Saalfelta (Pozn.).

„Kronos“ (Romp-Krimml), og. państw., peł. krwi ang., w stadach pp. Żylicza i Thymiana (Pom.).

„Morganatic“ (St. Simon - Molly Morgan), og. państw., peł. krwi ang., w stadzie Rozkosz p. Karskiego (Lub.).

„Nepomuk“ (Nestorius i Arve), og. państw., hanow. w stadzie p. v. Belova (Pozn.).

„Rittersporn“ (St. Saulge-Molly Clarke), og. państwowy, peł. krwi ang., w stadach Hr. Szeptyckiego i Taczanowskiego (Lub.).

„Terminus“, og. pryw., w stadzie p. Trzebińskiego.

„Verdacht“ (Landgraf-Verlegenheit po Larifari), og. państw., półkrwi ang., w stadach p. Chłapowskiego i Żychlińskiego (Pozn.).

Wśród tych ogierów ojcami militarzystów są: „Duch Czasu“, „Nepomuk“, „Verdacht“.

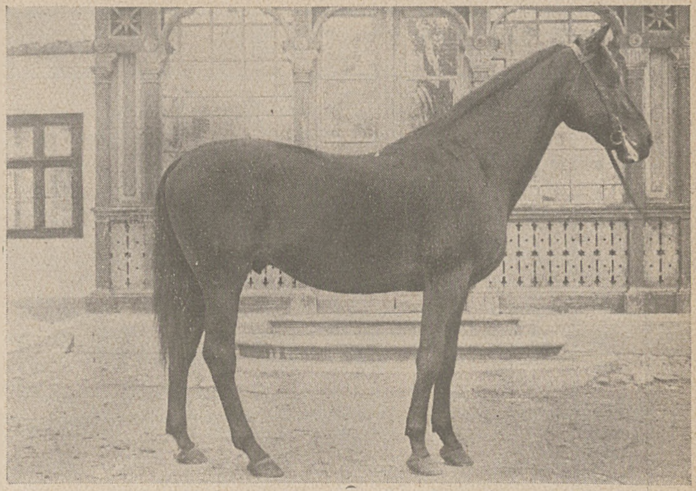
Po 2 wybitne na 3 zakupione — dały:

„Faworyt“, og. pryw. u p. Treskowa (Pozn.), *„Intendant“* (Dark Ronald-Francesca), og. pryw. peł. krwi ang. u p. v. Wegnera (Pom.) i *„Tarczyn“* (Fils du Vent-Izbica), og. państw., peł. krwi ang. u p. Cieńskiego (Stan.)

Po 3 wybitne na 4 kupione:

„Takt“ (Thronerbe — kl. po Läufer), og. państw., pół krwi ang., u pp. Jażdżewskiego i Wesołowskiego.

Rozmaitość ogierów-reproduktorów, które w większości wyjątkowo tylko 5 i wyżej w jednym roku, nie pozwala wysnuć głębszych wniosków. Dopiero podobnie zestawione tablice z kilku lat mogłyby ujawnić wybitne reproduktory nietylko pełnej krwi, ale i półkrwi. Tak np. „Archer“ (Minoru — Amazonka), og. pryw., peł. krwi ang. w stadzie p. K. Około-Kułaka dał pierwszorzędną klacz „Troja“ po „Warna“ z rocznika 1928 dla 27. p. uł., a jest zarazem ojcem „Roksany“ — por. Rucińskiego — tegorocznego mistrza skoków Polski.



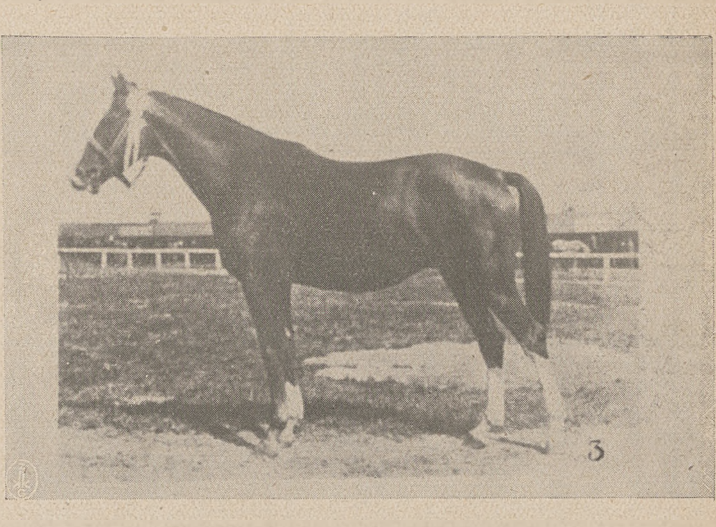
Maaz (St. Frusquin-Marmarica po Bend'Or), og. państw. peł. krwi ang. P. S. O. Sieraków (do Kroniki)
Fot. J. Onesin

Z pośród reproduktorów dających skoczki w roczniku na „T“ spotykamy potomstwo „Hurrah“ (Apis—Havel), og. państw., półkrwi ang., „Evans'a“ (Maravedi-Mechanic po Mechanicus), og. państw., pół krwi ang., „Horoskopa“ (Horizont II — Aktrisa), og. państw., peł. krwi ang. (ojca „Odaliski“), ale bez specjalnego wyróżnienia.

Na tem kończę sprawozdanie z ankiety remontowej, żałując, że nie mogę udzielić wszystkim hodowcom „opinji“, uzyskanej przez ich wychowanków w pułkach.

Chodzą one po drogach i polach ćwiczeń nad Dźwiną i nad Odrą, nad Dniestrem i Wisłą, a kto wie, czy nie przyjdzie ich wypróbować w innych okolicznościach.

To pewne, że zdrowie i siły u swego wierzchowca ocenia się dopiero jasno na wojnie. Komu wypadnie skakać rowy w szarży, lub jeździć na stukilometrowe patrole w głąb nieprzyjacielskiego frontu — ten konia z kategorją I-szą wyróżnić potrafi i pochodzeniem jego musi się zainteresować. *Dr. Stanisław hr. Rostworowski.*



***Wyga** (Cyrus — kl. po Verdacht), wał. kaszt. chowu I. hr. Mielżyńskiego z Iwna. (I nagr. i duży medal srebrny na wystawie we Lwowie r. 1928).*

TABLICA I

Hodowcy, którzy wyprodukowali w r. 1928 ponad 5 remont.

Nazwisko	Stado	Powiat	Kategorje rem. I	II	III	Razem	Wyhod. również militarzystów
Amrogowicz Bogdan	Rzeszynek	Mogilno	3	3	—	6	
v. Below Gustaw	Sławutówko	Morski	2	3	—	5	Militari
Błędowski Józef	Krzewata	Koło	2	3	1	6	M
Bronikowski Leon	Rzegocin	Kalisz	2	2	1	5	
Brzeziński Tadeusz	Strzeszkowice	Lublin	1	4	1	6	M
Budny Józefat	Rejowiec	Chełm	4	1	—	5	
Chłapowski Kontanty	Mościejewo	Międzychód	1	5	1	7	M
Cichowski Henryk	Janowiec Raj	Sandomierz	2	7	2	11	
Czapski-Hutten Józef	Modrze	Poznań	4	11	3	18	
Droste Zdzisław	Uchorowo	Oborniki	1	3	1	5	
ks. Drucka-Lubecka Otylja	Dłoń	Rawicz	1	3	1	5	
Huskowski Stanisław	Czernięcin	Krasnystaw	2	5	1	8	M
Jażdżewski Ludwik	Grębanin	Kępno	3	3	—	6	
Jouanne Maksymiljan	Klęka	Jarocin	1	7	3	11	
Karłowski Stanisław	Szelejewo	Gostyń	1	4	3	8	M
Kuźnicki Stanisław	Krężnica	Lublin	1	5	—	6	
Koczorowska Helena	Pamiątkowo	Poznań	1	7	3	11	
Kotkowski Ignacy	Łomno	Iłża	2	2	1	5	
hr. Krasiński Stanisław	Wola Suchożebrska	Siedlce	2	3	—	5	
Krzymuski Jan	Wierzbie	Koło	2	2	2	6	M
Kurnatowski Eryk	Łochów	Węgrów	1	4	1	6	
hr. Kwilecki Franciszek	Dobrojewo	Szamotuły	7	5	3	15	
Lossow Józef	Gryżyna	Kościan	4	16	6	26	
Lehmann Nitche	Iłowiec	Śrem	1	9	—	10	
ks. Lubomirski	Nowosielica		4	4	—	8	M
hr Łącki-Korzbok Stanisław	Posadowo	Nowy Tomyśl	7	15	5	27	
hr. Łoś Witold	Piotrowice	Lublin	4	2	—	6	M
hr. Łubieński Stanisł.	Ruchna	Węgrów	2	6	1	9	M
Matczyński Marcin	Chmielek	Biłgoraj	3	4	1	8	
hr. Mielżyński Ignacy	Iwno	Środa	8	12	1	21	M
hr. Mycielski Michał	Gałowo	Szamotuły	4	9	—	13	
hr. Mycielski Alfred	Komorowo	Wolsztyn	—	3	3	6	
Niemojowska Marja	Lubstów	Koło	2	15	—	17	
Olszowski Aleksander	Jacentów	Opatów	2	8	4	9	M
Piaszczyński Kazimierz	Snopków	Lublin	—	6	—	6	
Krzeczunowicz Ludw.	Kościelna Wieś	Kalisz	3	4	2	9	
Płoski Aleksander	Sokołowo	Rypin	4	3	1	7	
ks. Pszczyński	Pszczyna	Pszczyna	2	3	—	5	M
Roguski Eugenjusz	Stodoły	Opatów	2	2	1	5	
Siemiątkowski Józef	Wąpielsk	Rypin	1	4	1	6	
Skrzydlewski Stanisław	Mrowino	Poznań	1	5	3	9	M
Skoroszewska Józefa	Lutynia	Krotoszyn	2	2	1	5	
Studziński Bolesław	Leśce	Puławy	1	6	—	7	
Świderski Konstanty	Mokre Lipie	Zamość	2	5	—	7	
Suchodolski K.	Mościska	Krasnystaw	—	3	2	5	
hr. Szeptycki Aleksander	Łabunie	Zamość	7	5	—	12	
Walewski Kazimierz	Tubądzin	Sieradz	2	3	—	5	
Wodzyński Kazimierz	Ktery	Łęczyca	4	8	—	12	
hr. Zieten Helena	Smolice	Gostyń	4	1	—	5	
Żmigrodzki Franc.	Borówek	Łowicz	5	15	—	20	
Żychliński Kazimierz	Twardów	Krotoszyn	1	3	1	5	M

TABLICA II

Spis ogierów, po których Komisje Remontowe zakupiły 5 lub więcej remont, typu wierzchowego, ur. w r. 1925

Nazwa ogiera	Własność	Pochodzenie	Kategorje rem. I	II	III	Razem	Hodowcy i stado gdzie ogier odchowany	Militarzyści
Achilles pół ang. P	państ.	Seidenspinner — kl. po Monachus	1	—	4	5	Lehmann Nitsche — Iłowiec (Poz.)	
Arabi Pasza cz. kr. ar.	„	Sembat — Pojata	6	2	1	9	hr. Kwilecki Fr. — Dobrojewo (Poz.)	
Aufpasser pół ang. W	„	Fandango — Ambition	1	6	2	9	Koczorowska H. — Pamiątkowo hr. Kurnatowski — Gościeszyn (Poz.)	
Baro peł. ang.	„	Adam — Ballada	1	2	2	5	Krzymuski J. — Wierzbie (Warsz.)	M
Chodkiewicz pół ang. W	„	Türmer — Dona	3	5	1	9	hr. Łącki St. — Posadowo Lehmann Nitche — Iłowiec (Poz.)	
Cyrus peł. ang.	pryw.	Groom — Cymaise	3	2	—	5	hr. J. Mielżyński — Iwno (Poz.)	
Czarodziej pół ang. ar. P	państ.	Amor — Gazella	4	1	1	6	Raszewski — Jasień (Poz.)	
Dealer czol. peł. ang.	„	Santry — Dear Lady	1	4	3	8	Karłowski Stan. — Szelejewo (Poz.)	M
Ecco pół ang. W	„	Teufelskat — Nora	1	3	—	5	hr. Szołdrski W. — Żydowo Skrzydlewski — Mrowino hr. Kwilecki — Dobrojewo (Poz.)	
Elector pół ang. P	„	Egmont — Legja	2	6	—	8	Karłowski — Podstolice Żółtowski Gersdorff — Popowo (Poz.)	M
Enkaen	pryw.	?	1	5	—	6	Brzeziński (Lub. ?)	
Fils du Vent czol. peł. ang.	państ.	Flying Fox — Airs and Graces	2	2	1	5	hr. Mielżyński J. — Iwno (Poz.)	
Finnländer peł. ang.	„	St. Maclou — Bonny Maiden	4	2	—	6	hr. Szeptycki — Łabunie (Lub.)	
Hagestolz pół ang. P	„	Habakuk — kl. po Trompeter	—	3	2	5	Wężyk J. — Rogaszyce (Poz.)	
Hofert pół ang. W	„	Sequenz — Inna	—	3	7	10	Chłapowski K. — Mościejewo hr. Mielżyński J. — Iwno (Poz.)	
Hubertus peł. ang.	„	Royal Lancer — Honeymoon	—	2	3	5	Świderski K. — Mokre Lipie (Lub.)	
Illuminator czol. peł. ang.	„	Radium — Ayesha	3	1	1	5	Olszowskt A. — Jacentów Łempicki A. — Gierczyce (Kiel.)	
Kardinal	pryw.	?	—	3	2	5	Jouanne Maksym. — Klęka (Poz.)	
Kawaler peł. ang.	„	Jour de fête — Gwiazda	1	3	1	5	Błędowski — Krzewata (Łódz.)	
Knickebein peł. ang.	„	Robert le Diable — Miss Knigt	2	4	—	6	Wodzyński K. — Ktery (Łódz.)	
Newminster II czol. peł. ang.	państ.	John O'Gaunt — Eugenja	4	2	-	6	Płoski A. — Sokołowo (Warsz.)	
Nitshdale peł. ang.	„	Martagon — Sainte Nitouche	3	3	1	7	ks. Lubomirski — Przeworsk (Lw.)	
Pergament peł. ang	pryw.	Galtee More — Perchance	—	4	1	5	Budny J. — Rejowiec (Lub.)	
Petrob pół ang.	państ.	Trompeter — kl. po Nobra	3	4	—	7	Chełkowski J. — Śmiełów Amrogowicz B. — Rzeszynek (Poz.)	
Quargel peł. ang.	„	Gascony — Queen's Evidence	1	5	1	6	Huskowski St. — Czernięcin (Lub.)	2M
Sadko peł. ang.	„	Sirdar — Dźwina	2	8	—	10	Niemojowska M. — Lubstów (Łódz.)	
Salut pół ang. P	„	Salust — Emilie	1	4	1	6	Chłapowski K. — Mościejewo Droste Zdzisław — Uchorowo (Poz.)	
Tango peł. ang.	„	King Rob — Tubiczam	2	3	—	5	Hulaniecki J. — Piotrowo (Łódz.)	
Tausch pół ang. B	„	Hagen — Tangente	2	2	1	5	Chłapowski Z. — Stawiany (Poz.)	
Très Moutard pół ang. P	„	Monachus — Traumseligkeit	1	4	1	6	hr. Łącki St. — Posadowo (Poz.)	
Zamarno pół ang. ar. P	„	Zameth — Arno	1	4	—	5	Żychliński K. — Twardów hr. Mycielski M. — Gałowo	M

Uwaga. Litery przy nazwach ogierów oznaczają: B — Beberbek, P — poznański, W — wschodnio-pruski.

JAN ŁASZKIEWICZ

NASZE REPRODUKTORY

O rodowodzie i prądach krwi u Bafura była mowa w podobnej pracy roku ubiegłego (p. „Jeździec i Hodowca, rok 1932, str. 98), pozostaje nam jedynie rozpatrzyć tutaj, na ile rok miniony wzbogacił nas doświadczeniem pod tym względem.

Otóż przyglądając się rodowodowi tego ogiera, spostrzeżemy bez trudu, iż najlepsze prądy u niego, dominujące dzisiaj w światowej hodowli koni pełnej krwi — to krew Bend Or'a i St. Simon'a, prądy te więc należy wydobywać na jaw, potęgować, wyszukując odpowiednich partnerek.

20 BAFUR, og. gn. ur. 1921 r. w st. Weil w Niemczech	Fervor 16	Galtee More 5	Kendal 16	Bend Or ●	1
				Windermere	16
			Morganette	Springfield	12
				Lady Morgan	5
		Festa	St. Simon 11	Galopin	3
				St. Angela	11
			L'Abbesse de Jouarre	Trappist—Hermit □	1
				Festive	16
	Bracing Air	Hannibal 1	Trachenberg 14	Flibustier	5
				Dirt Cheap	14
			Zama	Hermit □	5
				Sonsie Queen	1
		Butterfly Dance	Saraband 14	Muncaster—Doncaster ●	16
				Highland Flying	14
			Mariposa	Martagon—Bend'Or ●	16
				Lady Gover	20

Rzeczywistość pokazuje nam, iż postępując tak, nie znajdziemy się na złej drodze, gdyż w przytoczonych powyżej połączeniach najlepszych dzieci Bafura, czynniki te stale występują. Możnaby wyrazić jedynie przypuszczenie, iż powtarzanie krwi Bend Or'a będzie obdarzać potomstwo większą dozą speed'u, przeciwnie — St. Simon'a większą stamina'ą, a więc tem, czego zdaje się brakować i Bafurowi i jego potomstwu. Z drugiej strony, wiemy jednak, iż na torze zarówno wybitne flyer'y, jak i stayer'y są jednakowo pożyteczne. Exemplum Tetratema w Anglji, który daje prawie wyłącznie miler'y, co jednak nie przeszkadza mu zajmować jedno z czołowych miejsc w statystyce ogierów.

Ponieważ mamy już w kraju coś niecoś klaczy z krwią Festa'y, a również z krwią rodzonego jej brata Desmond'a, wielce celowem wydawałoby się łączenie takich klaczy z Bafurem, o ile zaś chodziłoby o jaknajbliższe silne inbreed'y, należałoby operować Fervorem — Galtee More'm (ze względu na jego wysoką klasę), wreszcie Fessta'ą; Hannibal bowiem, pochodzący z linji Buccaneer'a (dającego złe nogi) oraz Saraband, nieco wadliwy pokrojowo,aczkolwiek wielce zasłużony w hodowli niemieckiej, mniejby do tego celu pasowały.

Fervor ostatnio znów zabłysnął w hodowli niemieckiej, dając reproduktory: Sisyphus'a, Torero, Kairos'a, Georgios'a, miejmy więc nadzieję, iż w Polsce syn jego Bafur będzie kroczyć temiż śladami.

Brak miejsca nie pozwala nam szczegółowo rozpatrywać potomstwa wszystkich czołowych reproduktorów. dlatego też zatrzymamy się nieco dłużej jedynie przy kilku z nich.

Następny na liście **Manton** (37 potomków, z wygraną 204.325 zł) podobnie, jak w latach ubiegłych utrzymać mógł swe stanowisko w czołowej grupie jedynie dzięki ilości swego potomstwa. Czteroletni Wagram, zwycięzca nagrody Krasne i drugi za Colombo w gonitwie Prezydenta Rzeczypospolitej, wygrał najwięcej, pozatem nic wybitnego wśród progenitury Manton'a nie było. nie oznacza to jednak, iż przy sprzyjających okolicznościach nie będzie w przyszłości.

23 potomków **Ballyheron'a** zdobyło sumę 177.370 zł. Ogier ten zwrócił uwagę hodowców w sezonie minionym. dając dwa doskonałe trzylatki: wysokiej półkrwi Polmoodie VIII i Dalaj Lamę, które już i w dwuletnim wieku zarysowały się dobrze, mając każdy na swem conto po trzy wygrane gonitwy.

Polmoodie VII w wieku trzyletnim odniosła pięć zwycięstw, ostatnie z nich — zaszczytne w nagrodzie Rzeki Wisły, gdzie (pod wagą 52 kg) pobiła o pół długości czteroletnią Ersilję (60 kg.), towarzyszkę stajni Chyżą oraz dobre źrebice; w nagrodzie Liry zajęła miejsce trzecie za Finesse i Genova'ą.

Dalaj Lama również odniósł pięć zwycięstw, w tem dwa w gonitwach pozagrupowych, w pierwszej z nich bijąc Cacko, w drugiej— Amuleta, coprawda tylko o łeb.

Dalaj Lama najlepiej się czuł na dystansach 1300—1800 mtr., natomiast Polmoodie VII na 1800—2400 mtr., podobnie Irrawadi, Icaros (nawet w karjerze płaskiej), Cudem Cudów, Tuberosa wolały dystanse dłuższe, zasadniczo bowiem Ballyheron wywodzi się z typowo stayer'owskiej linji Santoi'a, posiada w rodowodzie wiele stayer'ów i temiż zaletami winien obdarzać potomstwo.

Zadatki speed'u u Dalaj Lamy tłomaczyćby można atawizmem na krew Bend Or'a w Parachute, ojcu jego matki, tem niemniej jednak z wiekiem powinien i on również wykazać zasoby stamina'y.

W każdym razie w dalszej swej karjerze stadnej Ballyheron obdarzyć nas może niejednym jeszcze doskonałym szermierzem. Zasadniczo najlepiej zdawałyby się pasować doń klacze, niosące w swych rodowodach zadatki speed'u (podobnie, jak u Polmoodie VI, matki Polmoodie VII: Sundridge i Kendal), speed zaś najskuteczniej dziś reprezentowanym jest przez krew Bend Or'a.

I jeszcze jedno: z krwi Ballyheron'owskiej wywodzą się zasadniczo stayer'y **późne**, które od czterech lat dopiero poczynają ujawniać swoją całkowitą wartość, a zatem przy eksploatacji jego dzieci wzgląd powyższy należałoby mieć na uwadze i nie forsować ich, jako dwulatków. Przykład z zeszłorocznego sezonu: Zbir, urodzony w roku 1925, który na polu przeszkodowem zdobył przeszło 20.000 zł. w wymienionym roku, mijając celownik osiem razy na pierwszem miejscu i w tymże roku urodzona Balsamina (10 pierwszych nagród oraz 15 365 zł. na polu przeszkodowym). W dniach dzisiejszych irlandzkie konie są w modzie, a wraz z nimi i zwycięzca irlandzkiego Derby, syn żelaznego Santoi'a — Ballyheron.

Illuminator, piękny syn Radium (który tak wielką rolę odgrywa w dzisiejszej hodowli francuskiej), ojciec Herkulesa i Fatimy, tak dobrze debiutujący na polu hodowlanem, od kilku już lat pozostaje nam dłużnym klasowego szermierza. Rok ubiegły również nie był dlań zbytnio szczęśliwym, pomimo, iż 35 jego potomków biegało na torze.

Lecz miejmy nadzieję, iż lody zostaną w końcu przełamane, tymbardziej, iż w najmłodszym roczniku po Illuminatorze pojawiło się kilka obiecujących koni, a więc: Eclair II, Lumineuse, Szarfa, Dominator.

Eclair II, syn angielskiej Cylvelli (ojciec i matka tego dwulatka wywodzą się z krwi Bend Or'a), zdobył dwie pierwsze nagrody i złotych 11.800, mijając celownik przed tak dobrymi dwulatkami, jak Janczar III, Kuternoga, Markiza III, Marisetta; Lumineuse, wywodząca się z wielokrotnie przez nas renomowanego połączenia: Illuminator + córka Fils du Vent'a — wygrała trzy nagrody (w tem sprzedażną), Szarfa również zdobyła trzy gonitwy, wreszcie Dominator, crack stawki z Bartoszówki, późno rozpocząwszy swoją karjerę — dwie. Możemy więc przypuszczać, iż ze stawki powyższej wyłonić się może dobry przedstawiciel derby-generacji.

22 potomków **Harlekina** występowało na torze i wygrało w sumie 161.635 zł. Ogier ten, pomimo, iż zadebiutował w hodowli bardzo szczęśliwie, w ostatnich czasach wyzyskiwanym zbytnio nie był, tak więc w roku minionym nie mieliśmy po nim zupełnie koni w wieku starszym, występowała jedynie stawka trzy i dwulatków.

Wśród trzylatków na pierwszem miejscu figuruje Irkut, który ma na swojem conto trzy wygrane gonitwy, w tem Handicap Otwarcia sezonu jesiennego, gdzie, idąc pod wagą 59 kg., pobił przed innymi Kormorana, Cherry Boy'a i Izbora, niosących mniejszą wagę; w gonitwie Janowskiej Irkut kończył za towarzyszem stajni Imperatorem i Finesse, w gonitwie im. L. hr. Krasińskiego ustąpił pierwszeństwa w walce jedynie Karambolowi, tak więc wykazał on duże uzdolnienia racer'a.

Na czele trzyletniego rocznika po Harlekinie postawić jednak wypada Ingodę, która biegać mogła zaledwie dwa razy: w Derby, gdzie nie odegrała roli oraz przedtem w nagrodzie Wiosennej, gdzie pobiła osiem źrebic z Genovą na czele.

Rodowód Ingody bliższych inbreed'ów nie wykazuje, będąc połączeniem krwi niemieckiej i belgijskiej; wspólne elementy występują dopiero w pokoleniach dalszych.

Izbor zdobył cztery pierwsze nagrody, tyleż Iberus; Idaho, Indra, Irbit umiały galopować — ogółem więc biorąc stawkę trzylatków, należy uważać za udaną.

Stawka dwuletnia zapowiada się doskonale: Jawor II, startując zaledwie sześć razy, mógł zdobyć 24.600 zł., na początku września tryumfował w gonitwie pozagrupowej, przy końcu września zwyciężył w nagrodzie Widzowa (1200 mtr.), gdzie pobił pewnie dobre dwulatki: Grand Seigneur'a, Mr. Pinch'a, Jawora III. W gonitwie Borowna kończył za Wisusem i Arnoldem, dowiódł zatem, iż dystansu się nie obawia.



***Harlekin** (Fels-Hecuba), og. czoł. państ., pełn. krwi ang. ur. 1914, którego potomstwo w r. 1932 wygrało zł. 161.635*

Podobnie, jak u Ingody, rodowód jego nie opiera się na żadnym bliższym inbreed'zie:

JAWOR II	Harlekin	Fels . . .	Hannibal
			Festa
		Hecuba . .	Cazabat
			Hegemonie
	Beate	Baltinglass	Isinglass
			Sibola
		Breatch of Promise.	Avington
			Breach

Mało co mniej od Jawora II wygrał Jumar, który startował siedem razy i mijał celownik pięć razy na pierwszem miejscu. W dniu Wielkiej Warszawskiej piękny ten ogier pobił w gonitwie pozagrupowej Eclair'a II i Kuternogę, w gonitwie im. J. Reszkego na poważnym, jak dla dwulatka dystansie 1300 mtr., pobił tak groźnych współzawodników, jak Losa, Janczara III, Kuternogę.

JUMAR	Harlekin	Fels . . .	Hannibal
			Festa—St. Simon—Galopin ●
		Hecuba . .	Cazabat
			Hegemonie
	Combres	Kirckonnel.	Royal Hampton
			Sweet Sauce
		Cincjoy . .	Joyful—Galopin ●
			Cincture

Z pozostałych dwulatków dobrze się zapowiadający syn Odolie — Jaspis, mógł biegać zaledwie dwa razy, wnuczka Bursy — Pilica wygrała dwie gonitwy, z powodzeniem biegały: Jarosław, Japonja II, Jeanette III.

W roku bieżącym Harlekin winien znacznie poprawić swe miejsce, posiadając dobrze obsadzoną derby-generację oraz liczną stawkę dwuletnią stada Golejewko.

3 HARLEKIN, og. kary ur. 1914 r. w st. Weil w Niemczech	Fels 16	Hannibal 1	Trachenberg 14	Flibustier	5
				Dirt Cheap	14
			Zama	Hermit □	5
				Sonsie Queen	1
		Festa	St. Simon 11	Galopin ●	3
				St. Angela	11
			L'Abbesse de Jouarre	Trappist □	1
				Festive	16
	Hecuba	Cazabat 3	Rueil 17	Energy	27
				Reveuse	17
			Clementine	Mandrake	4
				Pyrale	3
		Hegemonie	Fulmen 8	Galopin ●	3
				Lightning	8
			Alhambre	The Palmer	5
				Lady Salisbury	3

Można mieć nadzieję, iż Harlekin da niejednego jeszcze dobrego konia, gdyż połączenia dotychczasowe nie opierały się bynajmniej na intensywnem wyzyskaniu najlepszych elementów jego rodowodu.

A więc, np. w Niemczech klasycznem wprost stało się połączenie: Fels + Fervor (a więc synowie jednej matki), któremu zawdzięcza swe powstanie wiele bardzo klasowych koni. Należałoby zatem łączyć z nim córki Fervor'a, Festino (których kilka posiadamy w Polsce), dalej klacze po King's Idler'ze (czyli prawnuczki Desmond'a).

W ten sposób wydobywałoby się bezspornie najlepszą krew w tym ogierze. Córki Bafura, będące również połączeniem Hannibal + Festa, wybitnie nadawałyby się pod Harlekina. Drugi system polegałby na tem, aby rodowód tego ogiera zmodernizować jaknajintensywniejszym dopływem krwi (w klaczach) przedewszystkiem Bend Or'a, Hamptona, St. Simon'a, Isonomy'ego — system ten również winienby wydać doskonałe rezultaty.

BROWN JACK

Rok 1932 w Anglji



Tor wyścigowy w Kalkucie

Ceny na matki, jak to już wiadomo czytelnikom z Nr. 9 — „Jeźdźca i Hodowcy", były wcale dobre. Dodam jeszcze, że najlepiej płacono za matki po Phalaris, Son-in-Law, Bachelor's Double, Grand Parade, Teddy, Durbar, Swynford, Lemberg, Buchan, Papyrus, Friar Marcus, Sunstar i Gainsborough; przeciętna cena wynosiła od 2.310 Ł za matki po Phalaris, do 592 Ł—za matki po Gainsborough. Tak samo, jak cena matek, która wzrosła z ceny śr 193 Ł w r. 1931 do 210 Ł w r. 1932 — wzrosła cena średnia na roczniaki z 314 Ł w r. 1931 na 355 w r. 1932; zaznaczyć jednak trzeba, że gdy w r 1931 zostało sprzedanych 675 roczniaków, to w r. 1932 — 613. W Irlandji cena roczniaków spadła, rynek był bardzo słaby i przeciętna cena roczniaków z 99 Ł spadła na 77 Ł w r. 1932.

Roczniaków sprzedanych po cenie 1.000 Ł i wyżej było w Anglji 51. Najdroższe były: og. po Tetratema i Portrait po Gainsborough (5.000 Ł), og. Shami po Sansovino i Waffles po Buckweat (4.800) oraz og. po Blandford i Flying Home po Barcadaile (4.400).

W Australji zanotowano spadek ceny roczniaków ze 100 Ł (1931 r.) na 87 (1932 r.), co w stosunku do ceny 236 Ł w r. 1928 oznacza bardzo wielki cios dla hodowli. Rynek australijski jest duży: w r. 1932 zostało sprzedanych 650 roczniaków, zaś w r. 1929 aż 839.

*

* *

W dominjach angielskich wyścigi układały się naogół jednakowo — wszędzie notuje się mniejszy lub większy spadek obrotów a więc i nagród. **W Kanadzie** suma nagród, która w r. 1931 wynosiła 1.554.000 dolarów, spadła w r. 1932 do 1.239.000 dol. Obroty totalizatora zmniejszyły się o 14%.

King's Plate na torze w Toronto wygrała klacz Queensway, wnuczka Golden Maxim'a ze strony ojca, zaś wnuczka Verdun (Grand Prix de Paris) ze strony matki. Jako ogier odznaczył się Marcus (syn Cicero), którego dzieci już trzeci rok zrzędu wygrywają British Columbia Futurity St.

Australja przechodziła trudny okres i za sukces australijskiego Jockey Club'u uważane jest, że deficyt, który w r. 1931 wynosił zgórą 26.000 funtów, został w r. 1932 zredukowany do deficytu w sumie 6.000 Ł. Dochód z wejść spadł ze 155.000 Ł na 86.000 Ł — wskutek ogólnego zmniejszenia się frekwencji, a także przesunięcia się 37% publiczności z miejsc droższych na tańsze. Ograniczono też nagrody, głównie większe.

Z koni odznaczyły się: 1) **Peter Pan**, który wygrał Sydney Derby (5.000 Ł) oraz Melbourne Cup (5.200 Ł) i idzie w ślady Phar Lap'a. Jest to syn importowanego z Anglji Spalpeen (po Tracery), który w Australji został przechrzczony na Pantheon'a; matka Peter Pana jest po St. Alwyne, synu St. Frusquin'a; 2) **Liberal**, o którym już była podawana wzmianka w „Jeźdźcu i Hodowcy" — wygrał Victoria Derby oraz Caulfield Guineas. Jest on synem Windbag'a, który znów był po importowanym z Anglji Magpie. Ten ostatni był drugim w 2.000 Gw. za Gay Crusader'em w r 1917 i reprezentuje z wielkiem powodzeniem w Australji krew swego ojca — Dark Ronald'a, jednego z „fundatorów" obecnej hodowli koni pełnej krwi w Niemczech; 3) **Kuvera** — wnuk Phalaris'a, zwycięzca 4 wyścigów z rzędu, w tem Sires Produce St. i Champagne St.; 4) **Johnnie Jason** (po Treclare, synu Tredennis'a) wygrał Sydney Cup oraz Melbourne Cup; 5) **Middle Watch**, mały lecz szybki i wytrzymały konik, syn znanego w Anglji The Night Patrol, który zwyciężył w A. J. C. (Austr. Jockey Club). St. Leger. Ze starszych koni odznaczyły się: 6) **Ammon Ra** (1928) — wałach po Limond, który wygrał St. George St., Futurity St., Newmarket Handicap, Rawson St., razem wygrał już piętnaście wyścigów, wartości przeszło 25.000 funtów, oraz 7) **Veilmond** (1928), również syn Limonda, który był rok temu najlepszym trzylatkiem.

W r. 1932 padł, po zwycięskiej ekspedycji po Agua Caliente Hcp. do Mexico, znakomity Phar Lap, jeden z najlepszych, jeśli nie najlepszy koń wszystkich czasów w Australji, z wielką stratą dla sportu i właściciela, bez straty dla hodowli, jako, że był wałachem. Biegał on 51 razy, zwyciężył 37 razy, a tylko 3 razy był bez miejsca. Suma wygranych rekordowa — 70.140 Ł. Nie był to koń piękny i prawidłowy, lecz sylwetkę jego z fotografji określićby można, jako „jeden rozmach".

Lista ogierów w Australji, których potomstwo odznaczyło się najbardziej, wygląda następująco:

	Ilość zwycięzców	Ilość wygranych wyścigów	Suma Ł
1. Limond (imp. N. Z.)	8	26	24 332
2. Treclare (imp.) po Tredennis	23	54	18.327
3. Magpie (imp.) po Dark Ronald	48	81½	17 257
4. Brazen (imp.) po Phalaris	10	20	16.936
5. Rossendale (imp.) po St. Frusquin	36	69½	16.523
6. Heroic po Valais (imp)	29	59½	14.935
7. Spearhead (imp.) po Spearmint	33	65	10.891
8. Tippler (imp.) po Polymelus	21	41	10.890

Z tych 8 ogierów aż 7 jest importowanych z Anglji, zaś Heroic, derbista australijski i jeden z najlepszych koni swego czasu, jest synem importowanego z Anglji, syna Cicero — Valais.

Najlepszą klasę w Anglji reprezentował, jak już wspominaliśmy, Magpie — drugi w 2.000 Gw. Treclare — najbardziej łęgowaty koń pełnej krwi, jakiego widziałem w życiu, był trzecim w Derby za Gainsborough i Blink oraz trzeci w Newmarket St. Rossendale, był dość klasowym koniem, bowiem jako trzylatek wygrał Craven St., Princess of Wales St. — obydwa poważne wyścigi w Newmarket oraz Tudor Plate. Champion Limond, który stanowi w Nowej Zelandji, wygrał tylko jeden dobry wyścig jako dwulatek. Jako trzylatek przegrał m. inn. taki handicap, w którym zwyciężył (dostając 3 funty) King's Prize, ogier używany w Polsce do hodowli koni pólkrwi.

Australja straciła w ciągu r. 1932 cennego ogiera importowanego z Anglji, a mianowicie Moabite'a, chowu lorda Derby, pochodzącego w prostej linji od Canterbury Pilgrim, której już poświęciliśmy kilka słów. Strata to tem większa, że import z Anglji do Australji został, praktycznie biorąc, zahamowany: obliczono, że koń nabyty w Anglji za 500 Ł, po przybyciu do Australji kosztuje obecnie aż 920 Ł — co pochodzi przedewszystkiem z różnicy kursowej, wskutek odstąpienia przez Anglję od parytetu złota oraz b. wysokich opłat importowych w Australji; zresztą sam przewóz, pasza i t. d. kosztują 110 Ł.

Nowa Zelandja. Wyścigi walczyły z ogromnemi trudnościami finansowemi: z 96 klubów i towarzystw wyścigowych — 10 nie było już czynnych wcale, 17 zakończyło sezon z minimalnym zyskiem. a 69 musiało do sezonu dołożyć. Rozumie się, że w tych warunkach jeszcze jeden zły rok musi doprowadzić do katastrofy dalsze dziesiątki klubów, a z tem wyścigi i hodowlę. To też rząd przesunął na rok bieżący stosunek odliczeń od wzajemnych zakładów na dobro towarzystw, aby odsunąć katastrofę w hodowli ze wszystkiemi jej skutkami natury ogólnej. Obroty zmniejszyły się znacznie: czterodniowy meeting w Canterbury dał 86.500 Ł obrotu (2.595.000 zł) — o 23.300 Ł mniej niż w r. 1931.

Najlepszym koniom Nowej Zelandji była bezkonkurencyjna trzylatka Silver Scorn, która wygrała 7 wyścigów na 7 startów, w tem Derby i Oaks. Jest ona córką Silverado (Polymelus — Silver Tag po Sundridge) i wywodzi się z rodziny od 100 lat już hodowanej w Australji, której początek dała wywodząca się z Anglji Cornelia (1825).

Drugim wyróżniającym się koniem była także klacz — 4-letnia Fast Passage, która m. inn. wygrała New Zealand Cup, w rekordowy czasie 3216 mtr. w 3 m. 23¹/₅ sek.

Ogiery, które miały najwięcej powodzenia, widzimy na załączonym poniżej spisie:

	Ilość wyścigów wygranych	Suma Ł
1. Chief Ruler po The Tetrarch	88	14.098
2. Hunting Song po Hurry On	88	10 948½
3. Lord Quex po Lemberg	54	7.102½
4. Limond po Desmond	42	6.892½
5. Acre po Linacre	60	6.831½
6. Tea Tray po The Tetrarch	48	6.723
7. Solferino po Soliman	37	6 497½
8. Paper Money po Greenback	42	5.604½
9. Arrowsmith po Chaucer	47	5 363½
10. Lucullus po Ard Patrick	32	5.165

Z tych 10 ogierów — 8 jest importowanych z Anglji, jeden (Lucullus) jest urodzony w Niemczech, a Acre jest krajowy.

Chief Ruler jest znakomitego pochodzenia — po The Tetrarch i Jest, która wygrała angielski Oaks — lecz nigdy nie biegał. Jest, rzecz ciekawa, jest rodzoną siostrą Absurd'a, który przez wiele lat był czołowym stallionem w Nowej Zelandji.

Hunting Song był wyścigowcem w Anglji tylko bardzo średniej klasy, wygrywając trzy małe handicapy, a także Belmont Pl w Epsom. Tej samej klasy był Lord Quex, który zwyciężył jedynie w dwuch handicapach. Najbardziej interesującym zjawiskiem w wykazie jest Lucullus, syn Ard Patricka, który kosztował całe 25 Ł w Anglji, został sprzedany do Nowej Zelandji za 150 Ł, a obecnie w wieku 24 lat może poszczycić się, że dzieci jego wygrały ogółem zgórą 130.000 Ł.

Południowa Afryka (1931 — 1932).

W tym kraju, mimo wielkich trudności, wstrząsów natury finansowej i podatkowej — suma nagród dość szczęśliwie utrzymała się na poziomie, wynosząc 324.500 Ł, wobec 328.200 Ł w roku ubiegłym.

Stawka trzylatków w okresie sprawozdawczym była mierna: wyróżnił się z niej jedynie Meteoros (po Sunstone i córce Radium), który wygrał South African Derby, Natal Derby i St. Leger w Benoni. Południowo afrykański Oaks wygrała b średnia klacz Abbess. również córka Sunstone'a. Ten ogier wybitnego pochodzenia po Sunstar i Stony Ford po Swynford i Gneiss — wybija się w hodowli południowo-afrykańskiej coraz bardziej Dodam, że Gneiss. jako matka klaczy Nicely, niedawno padłej w Polsce ,w stadzie p. S. Endera, jest babką Barbe Bleu i As Coeur, z których pierwszy zwłaszcza okazał się koniem wcale dobrym. Dwa czterolatki zasługują na wzmiankę: Historian (po Brown Ronald, synu Dark Ronalda), który zwyciężył w Champion St. oraz Findhorn (po Tremola, synu Tredennis'a), który wygrał wartościowy Durban July Hcp. 6.000 Ł, zaś w Clairwood Winter Hcp. był łeb w łeb z Historian'em.

Załączam listę ogierów, których przychówek wygrał powyżej 5.000 Ł:

1. Polystome po Polymelus	47	83	15.904
2. Dignitary po Greatorex	37	83	13 026
3. Brown Ronald po Dark Ronald	32	66	8.364
4. Tremola po Tredennis	2	8	7.375
5. Policastro po Polymelus	34	66	6.119
6. Kerasos po Kennymore	17	37	6.110
7. Plane po Dark Ronald	24	61	5.827
8. Jester po Black Jester	14	32	5.780
9. Sugar Plum po Persimmon	15	45	5 508
10. Lorenzo po St. Frusquin	12	23	5.330
11. Charleville po Charles O'Malley	18	40	5 173

Z wymienionych ogierów Tremola znajduje się w Anglji, jeden ogier — Dignitary (po importowanym Graetorex, który odegrał wielką rolę w tutejszej hodowli) jest krajowej hodowli, reszta zaś — to importy z Anglji. Polystome, syn Polymelus'a, z matki po Bread Knife, **jest osiem lat zrzędu championem w Poł. Afryce.**

Z wymienionych ogierów nie żyją już Brown Ronald, na jego miejsce kupiony został do stadniny Temple Farm, francuski ogier Fenimore Cooper, syn Rabelais (Prix Noailles), Policastro (którego zastąpi w stadninie Newland, zwycięzca irlandzkiego St. Leger — Sunny View po Sir Berkeley), Plane Jester, Sugar Plum i Lorenzo.

Do hodowli użyte będą: Roamer, siwy syn Kildare II, bardzo dobry koń wyścigowy południowo-afrykański, dalej Patsyford (syn Stratford'a), zwycięzca Metropolitan Hcp. oraz inny syn Stratford'a — Alne Forest. W Anglji nabyty został To You, syn sławnego sprinter'a Tetratema'y.

Indje (1931 — 1932).

Główne zainteresowanie wzbudzały wyścigi koni importowanych z Anglji, wśród których konie Aga Khan'a odgrywały znaczną rolę. „Jeździec i Hodowca" podawał już, że głównym bohaterem wyścigów w Indjach był Sans Ame, francuskiego pochodzenia, który obecnie do tryumfów w King's Emperor Cup i Viceroy Cup dorzucił jeszcze zwycięstwo w Eclipse St w Bombay'u. Pozatem interesowano się współzawodnictwem Tel Asur'a, zeszłorocznego zwycięzcy w najważniejszych wyścigach z Buland'em (Wadia Gold Cup, Hughes Memorial Pl.) oraz Costaki Pasha (Malabar Hill Pl.), które ks. Aga Khan przywiózł z Anglji. Decydujące spotkanie odbyło się w Trial St.: Costaki Pasha wygrał o długość od Buland'a, o łeb za którym był Tel Asur. Wszystkie te konie nie dorównywują francuskiemu Sans Ame. Ten ostatni wygrał we Francji 580 000 fr. i jest synem Samourai'a (Alcantara II) i matki po Sans le Sou, (Sans Souci) z babki po Roi Herode.

Aga Khan miał jeszcze powodzenie z dwoma innymi importami: wyhodowanym przez niego we Francji ogierem Saint Amour (po derbiście Pot au Feu), który wygrał Mayfowl Cup w Kalkucie oraz El Draque (po Diophon 2), który zwyciężył w Rajpipla Gold Cup.

Nagrodę natomiast ustanowioną na cześć księcia Aga Khan'a, Aga Khan's Cup — wygrał Roman Roue, syn Caligula'i, własność Sir Vict. Sassoon'a.

Irlandja.

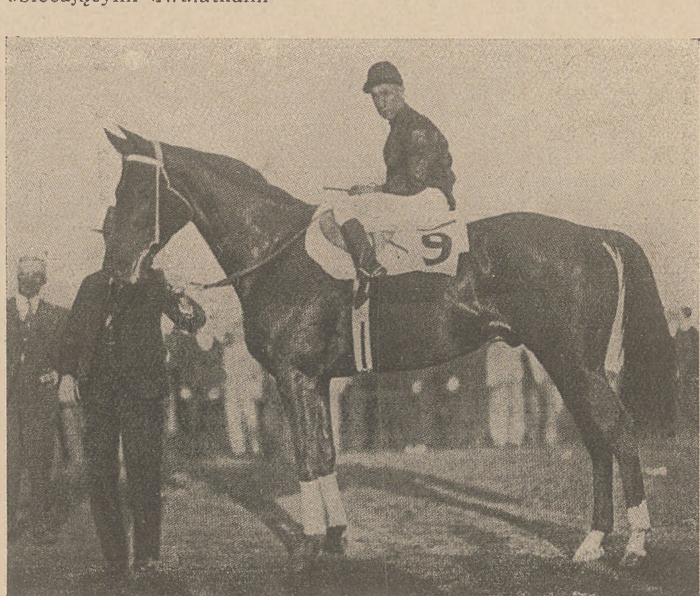
Z powodu olbrzymiego cła, nałożonego na konie, przywożone z Irlandji do Anglji — hodowla irlandzka znajduje się w ciężkim położeniu i wkrótce stanąć może wobec widma zupełnej ruiny, jeśli stosunki między Irlandją a Imperjum się nie zmienią.

A początek roku zapowiadał znaczną poprawę w dziedzinie wyścigów, lecz z objęciem władzy przez gabinet De Valera'y, sytuacja się zmieniła.

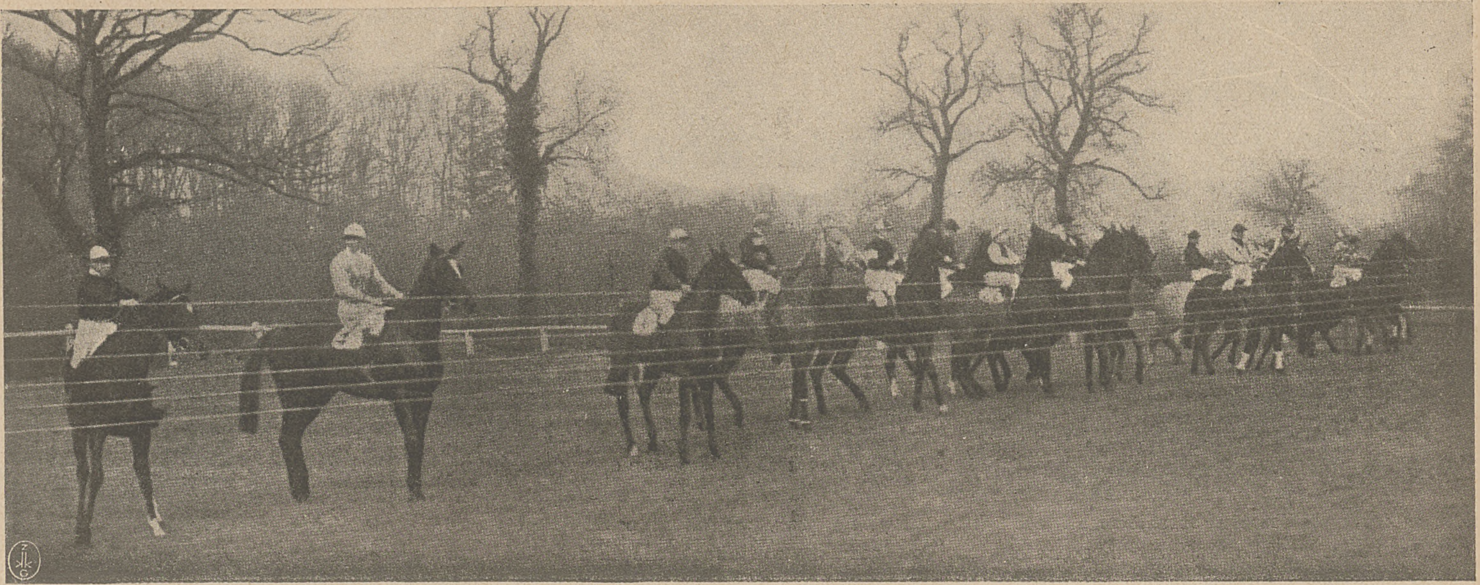
Derby irlandzkie, jak już wiemy, wygrał doskonały Dastur, który zwyciężył o łeb tylko Hill Song'a, dając mu jednak 3 kg. Hill Song wygrał później irlandzki St. Leger.

Ir. 2.000 Gw. wygrał Lindley. Obydwa te konie — Hill Song i Lindley są synami derbisty ang. Spion Kop'a.

Oaks wygrała Santaria, córka wywiezionego na Węgry og. Santorb'a, jednakże za bezwzględnie lepszą od niej uchodzi Petoni (po Zanoni, synu Royal Canopy), zwyciężczyni w Ir. 1.000 Gw. Straid i Cargan, oba po Diligence (Hurry On), były najbardziej obiecującymi dwulatkami



Phar Lap (Night Raid-Entreaty), najlepszy koń Australji (padł w r. ub.)



Z praktyki wyścigowej

Oswajanie konia ze start maszyną

Jak mało niektórzy pp. właściciele koni wyścigowych i trenerzy przywiązują wagi do startów, posłużyć mogą fakty, że niejednokrotnie przed rozpoczęciem gonitwy podjeżdża jeździec do sędziego u startu i prosi go o podniesienie choćby raz sznurów start-maszyny, gdyż koń nie był ani razu pod nią. Fakty te są na szczęście odosobnione, ale bardzo często zauważyć się daje, że w chwili startu, bardzo dużo koni nie staje odrazu dobrze na nogi, niektóre jakby przysiadają lub kładą się na konie sąsiednie (zwłaszcza konie stojące bliżej od boków samej start-maszyny), boją się start-maszyny, bądź samych sznurów, bądź trzasku, który powstaje z chwilą podniesienia sznurów, a pewien procent koni wogóle nie chce nawet podejść do start-maszyny. We wszystkich tych wypadkach konie tracą dużo na starcie, a przez to szczególnie na krótkich dystansach, zmniejszają się ich szanse w gonitwie.

Na tę sprawę pragnę zwrócić uwagę i podkreślić, że nie należy oswajania konia z warunkami startu odkładać na ostatnią chwilę, gdyż nie wystarcza przepuścić debiutujące konie parę razy przed rozpoczęciem sezonu wyścigowego pod próbną start-maszyną, a należy od początku treningu przyuczać i oswajać z nią konia.

Jeżeli konia remonta wojskowego lub policyjnego, gdzie przecież duży procent mamy koni wyższej półkrwi, już w pierwszym roku przyzwyczaić można do niereagowania na strzały karabinowe, dym lub ogień, to konia wyścigowego z powodzeniem można już w pierwszym roku treningu oswoić ze start-maszyną i nauczyć dobrego i szybkiego przyjmowania startu, bez fatalnego posiłkowania się batem. Bat, który winien służyć li tylko do karania, odstrasza od start-maszyny. O ile pomoże raz i drugi przy ruszaniu, w tej lub owej gonitwie, to na wiele czasu zrazi do startu, gdyż koń wiedząc, że z chwilą podniesienia sznurów i komendy „jazda!" otrzyma razy, boi się tych sznurów, tak samo jak głosu startera. Używanie batów popędzających na startach, których jesteśmy niejednokrotnie świadkami, przeważnie jest konsekwencją nienależytego przygotowania konia do startu, a tylko w minimalnym procencie jest wywodzone krnąbrnem usposobieniem konia. Wiadomem, jest, że niektóre konie specjalnie tylko na pewnych dystansach i przed określoną start-maszyną zachowują się bardzo niespokojnie, a z innych dystansów ruszają zupełnie poprawnie. Dowodzi to tylko, że koń dobrze pamięta tę start-maszynę, przy której został ukarany, a nie jak sobie niektórzy tłomaczą, że dany koń nie lubi danego dystansu.

Jeden z trenerów, w rozmowie co do należytego oswojenia i częstego przychodzenia z końmi do próbnej start-maszyny—odpowiedział: „co? ja je będę na to obłaskawiał, żeby mi stały na starcie jak krowy?"(!) ; oto typowy przykład niezrozumienia przygotowania konia do startu.

Ideałem powinno być: każdy właściciel stajni na swoim torze roboczym powinien posiadać choćby prymitywną start-maszynę i każdy galop zaczynać z pod niej, w Warszawie zaś gdzie większość stajen zimuje i przybywa na tor bardzo wcześnie, przed sezonem — inspektor toru oddaje do dyspozycji próbną start-maszynę na każde żądanie właścicieli, po uprzedniem ustaleniu dni i godzin.

Przygotowanie konia, do przyjmowania startu z pod start-maszyny należałoby podzielić na dwa okresy.

W pierwszym okresie należy przeprowadzić zupełne oswojenie i obłaskawienie konia ze sznurami i trzaskiem start-maszyny.

Zazwyczaj dwulatki pierwszy raz podchodzą do naciągniętych sznurów zupełnie obojętne, gdyż się ich nie boją; stają przed nimi, skubią je zębami i wogóle nie robią sobie nic z nich. Jeżeli wówczas raptownie sznury się podniosą z trzaskiem do góry, jak w chwili startu, cóż się stanie?

Część koni spłoszonych rzuci się w tył, konie z boków zbiją się do środka, a zaledwie kilka wypchniętych, wyskoczy naprzód. Wynik — konie spłoszone i zrażone na dłuższy czas. A pamiętać należy o tem, że koń wszystko pamięta i błąd naprawić będzie trudno. Tymczasem nic łatwiejszego, jak tego uniknąć.

Częste przyprowadzanie koni do próbnej start-maszyny, podnoszenie z początku sznurów zdaleka, na kilka metrów od koni, — stopniowe podnoszenie ich coraz bliżej, a ostatecznie przed samymi końmi, podawanie im jednocześnie z ręki trawy lub owsa, przechodzenie pod sznurami maszyny, z początku stępem, aż do ruszenia z miejsca w galop, dadzą napewno odpowiednie wyniki.

W drugim okresie, winna mieć miejsce nauka należytego i energicznego przyjęcia startu, przez wypchnięcie konia łydkami aby nauczyć ruszać z miejsca w galop, nawet posiłkując się strzelaniem z bata (nie bicia) przez specjalnie postawionego za końmi chłopca.

Powinni rozumieć to i jeźdźcy, niedość bowiem, że koń zostanie przez trenera należycie przygotowany i obłaskawiony do start-maszyny, gdy jeździec nieznający konia, w obawie, że koń, nie stanie odrazu dobrze na nogi i straci start, szarpie go wodzami, pobudza piętami, ucząc go jakby umyślnie, kręcenia się na starcie i tym sposobem psuje całą pracę trenera.

Tu jest właśnie potrzebne obopólne zrozumienie i współpraca, aby jeździec wiedział, że mimo spokojnego podejścia do start-maszyny, koń należycie przygotowany, stanie mu w chwili startu znakomicie na nogi. Dopiero wtedy, dobre starty nie będą li tylko sztuką startera i szczęśliwymi wypadkami, a szanse będą dla wszystkich współzawodników równe. Wówczas też nie będą pokrzywdzeni właściciele koni, które z początku cierpliwie, a w końcu w zdenerwowaniu, oczekują na współzawodników, ciągnionych za pysk do sznurów i okładanych batami.

Zaoszczędzi to również starterowi wiele nerwów, przykrości i często niesprawiedliwych zarzutów.

Warszawa.

Kazimierz Zaleski

Prof. Roman Prawocheński

LUŹNE KARTKI Z HISTORJI HODOWLI PEŁNEJ KRWI

Dość często dają się słyszeć zdania, że zbyt długa karjera wyścigowa klaczy odbija się bardzo ujemnie na klasie jej potomstwa, pozatem, że ciężki trening i wysiłki w biegu muszą źle oddziaływać na zdrowie klaczy, i nie pozostają bez wpływu na potomstwo.

Z podobnego rodzaju przypuszczeniami praktyka hodowli koni pełnej krwi i kłusaków spotykała się od bardzo dawna. Zresztą łatwo można było sobie wyobrazić możliwość pewnego nadużycia fizjologicznego aparatu biegającej klaczy i wytłómaczyć brak klasy u potomstwa odpowiedniemi skutkami nierozważnej eksploatacji.

Już znany autor „Handbuch der Pferdezüchter", hr. Lehndorf, oraz poniekąd jego uczeń i następca, von Oettingen, w swojem dziele „Zucht des Edlen Pferdes" musieli zwrócić uwagę na statystykę zwycięzców, zarówno pochodzących od matek trenowanych i nietrenowanych, od starych i młodych i t. p. Statystyka ta, pozwoliła hr. Lehndorfowi wypowiedzieć miarodajną opinję, że ciężka i długa karjera wyścigowa klaczy „im allgemeinem nicht in der Masse schädlicht wirkt". Z pracy von Oettingen'a, który dopatruje się obniżenia poziomu zdrowej konstytucji współczesnej rasy pełnej krwi w porównaniu z końmi tej rasy przed 50 laty, można nawet wywnioskować, że, jeśli wspomniane obniżenie istotnie ma miejsce (w co można wątpić, nawiasem mówiąc), to trzeba uwzględnić tu i dawne systemy biegów powtarzanych kilkakrotnie tego samego dnia (heats), jako warunek zdobycia nagrody, i dłuższą karjerę koni, biegających do późnego wieku na torze. Przecież można wyliczyć przykłady dawnych klaczy-matek mających w Anglji przeszło 100 biegów w swojej karjerze, przed wcieleniem do stada.

Pomimo tak przekonywujących danych, obawa przed wpływem wycieńczenia klaczy jest bardzo rozpowszechniona, nie bez pewnych zkądinąd logicznych podstaw, ale jednocześnie i nie bez pewnego nieporozumienia. Mianowicie głębsza analiza tego zjawiska nie prowadzi do wniosku o szkodliwości wpływu dłuższej karjery wyścigowej jako takiej, z jej atrybutami — trening'iem, przemęczeniem, podraźnieniem nerwów i t. p. na przyszłą klasę potomstwa biegającej klaczy.

Pozostaje chyba tylko fakt, że pokrycie klaczy w zbyt późnym wieku — wogóle nie jest pożądane. W tych wypadkach bowiem (późnego pokrycia, t. j. kiedy klacz już przez kilka sezonów nie wykonywała czynności rozrodczych) występuje jałowość, trudniejsze zaźrebienie się, oraz inne, niekiedy chorobliwe objawy. A pytanie, czy można to wszystko kłaść na karb dłuższej karjery wyścigowej, nie zaś poprostu — opóźnienia funkcji rozrodczych!

Co do wpływu tej karjery na potomstwo można twierdzić, że skoro pokrycie takiej długo biegącej klaczy udało się, została ona zaźrebiona i wydała dojrzały płód, to płód ten żadnych ujemnych wpływów odziedziczyć już nie może. W najgorszym razie, — i to bywa z klaczami, które dopiero w późniejszym wieku stają się matkami, — źrebak cierpi na brak pokarmu i przez to gorzej się rozwija, co jednak nie może mieć związku z jakimś dziedzicznym ujemnym oddziaływaniem organizmu matki. Nie ma tu również znaczenia dłuższy trening, gdyż i bez tego — stara pierwiastka-matka nie może mieć wiele pokarmu.

Jeden z moich znajomych hodowców, biorąc powyższe spostrzeżenia pod uwagę, stosował z reguły pokrywanie dwulatek, odchowywał źrebięta, i brał klacz w czwartym roku do trainingu, dowodząc, że w ten sposób będzie ona lepszą matką w przyszłości, a jej performance mało na tym traci. Coprawda, miało to miejsce w stadninie kłusaczej, a więc nie z końmi pełnej krwi, i w innych warunkach, niż w dziedzinie hodowli koni angielskich wyścigowych, gdzie system nagród nie pozwala ze względów finansowych na podobne eksperymenty .

Pewna analogja jednak wpływów ciężkiej karjery klaczy w obu rasach, tak pełnej krwi jak i kłusaczej, jest widoczna, tembardziej, że karjera kłusaków zwykle przeciąga się do 7—8 lat i daleko później. Klacze kłusaczki nierzadko wracają do stada już w wieku około 10 lat.

Otóż specjalna analiza potomstwa kłusaczek, bardzo długo eksploatowanych, nie pozwoliła wnioskować o jakimkolwiekbądź zgubnym wpływie tego na potomstwo, aczkolwiek usiłowania wynalezienia takiego wpływu szeroko były w swoim czasie komentowane wśród hodowców kłusaków Ameryki Francji i przedwojennej Rosji.

W administrowanej przezemnie stadninie miałem też nieraz sposobność do pewnej obawy, czy się uda otrzymać normalne i wybitne potomstwo od klaczy, powracającej z toru wyścigowego, po kilku latach nieprzerwanej ciężkiej karjery. Ostatecznie, przekonałem się, że, jak to zaznaczyłem wyżej, chodzi tu tylko o pewną trudność zaźrebienia, co dawało się usunąć sztuczną inseminacją, oraz o możliwość mniejszej wydajności mlecznej. Lecz i te obawy często były płonne. Potomstwo zaś tych klaczy stawało w szeregu najlepszych performers'ów stada.

Musimy przeto przyjść do wniosku, że dziedziczne zdolności do szybkiego biegu zależne są od wrodzonych zawiązków dziedzicznych w ustroju klaczy, i jako takie, jeśli tylko istnieją, mogą być przekazywane, bez względu na większy lub mniejszy stopień eksploatacji na wyścigach klaczy. Nawet, jeśli chodzi o poglądy tak zwanych lamarkistów, nie cieszących się, coprawda, ogólnem uznaniem we współczesnej genetyce, to, według ich mniemania, długo i ciężko pracująca na wyścigach klacz raczej ma więcej szans wydania wybitnie szybkiego potomstwa, niż klacz o krótkiej karjerze wyścigowej.

Jakże ta sprawa wygląda w historji rasy koni pełnej krwi?

Znajdujemy tu klacze stadne, które same nie biegały nigdy, a dawały potomstwo wyjątkowej klasy, znajdujemy również takie klacze, które były nadmiernie eksploatowane, a jednak widzimy wśród ich dzieci (czasem nawet pierworodnych) wybitnych performers'ów, ba, nawet konie — epokowe.

Żeby nie być gołosłownym, przytoczę przykłady, dodając do statystyki Oettingena współczesne konie, ale ograniczając się oczywiście wskazaniem tylko poważniejszych imion

Od klaczy, które nigdy nie biegały, pochodzą takie konie jak Kettledrum, Macaroni, Gladiateur, Pretender, Isinglass, Volodyowski, St. Amant, Spearmint, Hurry-On, Royal Lancer Papyrus i t. d.

Od klaczy, które wykazały średnią klasę na wyścigach i były umiarkowanie eksploatowane, pochodzą Lord Clifden, Caractacus, Ossian, St. Gatien, Galtee-More, Ard-Patrick, Minoru, Airs and Graces, Sceptre i t. d.

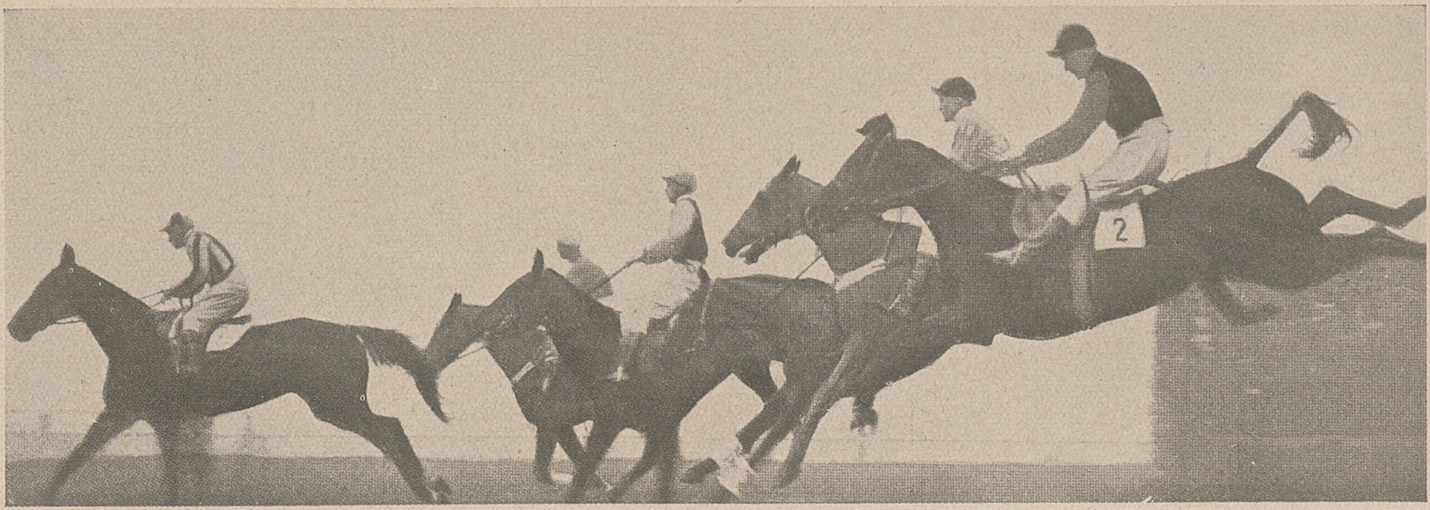
Od klaczy, które (będąc same niezłej klasy wyścigowej) były w treining'u dłuższy czas, pochodzą: Slieve-Gallion, Tracery, Sanoin, Cicero, Sunstar, Pretty-Polly, Tagalie i t. d.

Od klaczy dość wysokiej klasy, z dłuższą i niełatwą karjerą wyścigową pochodzą: Galopin, Kisber, Hermit, Wildflower, Melton, Flying Fox, Lemberg, Tetratema, Gay Crusader, Captain Cuttle, Sansovino i t. d.

Wreszcie przytaczamy imiona klaczy, które miały *niezwykle ciężką karjerę wyścigową*, które były, jak to czytamy o nich w angielskich kronikach sportowych, „*hard trained and raced*", co nie przeszkodziło im zostać matkami wyjątkowej klasy perfomers'ów.

A więc: Alice Hawthorn (matka Thormanby), zwyciężczyni wielu nagród, klacz o długiej karjerze wyścigowej wygrywająca tego samego dnia powtórne biegi; Bribery (matka St. Albans), Blink Bonny (matka Blair Athol), Marigold (matka Doncaster), wreszcie Bee's Wing (matka Newminster), która biegała na torach Anglji do 9-ciu lat i miała pierwsze źrebię, mając już 11 lat, Lily Agnes (matka Ormonde'a i Farewell), Perdita II (matka Persimmon'a i Diamond Jubilee), Vista (matka Bona Vista), Moverina (matka Donovan'a), Atalanta (matka Ayrshire'a), Isabel (matka St. Frusquin) i inne.

Nie podaję tu opisów klasy wyżej przytoczonych koni, uważając, że imiona ich są bardzo popularne i tak często wspominane w prasie fachowej, a więc znane dobrze czytelnikom „Jeźdźca i Hodowcy".



WOLNA TRYBUNA

NIEDOLE SPORTU GENTLEMAŃSKIEGO

W dalszym rozwoju poglądów rtm. Zgorzelskiego, autora artykułu „Blaski i nędze naszej hippiki", którego tezy znajdą, wierzę, szczerą aprobatę u każdego lojalnego i myślącego sportsmana, pragnę poruszyć kwestję innej gałęzi sportu konnego — wyścigów szczerą aprobatę u każdego lojalnego i myślącego sportsmana, pragsty temat żywych dyskusyj, prowadzonych wśród sportsmanów torowych, i z reguły zdania uczestników tych rozmów sprowadzały się do wspólnego mianownika, że i ta dziedzina czynnego jeździectwa chyli się ku upadkowi. Niemniej przejawów tego niebezpiecznego upadku szukać musimy nie w obniżeniu poziomu jeździeckiego naszych gentlemanów — riderów — lecz w stałym spadku ich ilości z jednej strony, a niemal zupełnego braku następców — z drugiej. Nie chcąc być gołosłownym, przypomnę dane liczbowe, wzięte z rocznej statystyki jazd.

Rok	Ogólna ilość jeźdźców — panów	Ilość jeźdźców panów, którzy przejechali minimum 10 gonitw rocznie
1926	146	30
1927	175	44
1928	123	42
1929	106	39
1930	81	29
1931	53	24
1932	59	22

Można znaleźć wiele uzasadnień, celem wytłomaczenia ciągłego spadku frekwencji jeźdźców. Podwyższenie się klasy biegających koni wyeliminowało z torów materjał słabszy (a co za tem idzie — tańszy) lub wręcz przypadkowy, wyścigi obecnie są „poważniejsze" i stawiają jeźdźcom inne, surowsze wymagania, zubożenie ogółu nie pozwala na kosztowne prowadzenie choćby skromnych stajen gentlemańskich, zmniejszyła się ilość prowincjonalnych torów wyścigowych i t. d. Jednakże argumenty te nie dają odpowiedzi na pytanie: gdzie znaleźć wytłomaczenie braku nowych jeźdźców. Nie można przecież ze starczem rozgoryczeniem potępiać w czambuł młodzież, odmawiając jej gremjalnie zamiłowania do sportu konnego lub wszystko kłaść bezkrytycznie na karb wszechwładnego kryzysu. Przecież tory konkursowe nie cierpią na brak zapisów i poszczególne konkurencje są licznie obesłane. Przyczyna więc leży gdzieindziej.

Należy na wstępie ustalić kilka prawd.

1. Jeźdźcy — panowie rekrutują się prawie wyłącznie z pośród pp. oficerów. Ponadto nieliczni jeźdźcy cywilni — są to przeważnie do niedawna oficerowie służby czynnej.

2. Sport wyścigowy jest sportem jednostki — jeździec wyścigowy jest w 90% zdany na samego siebie. W przeciwieństwie do oficera — jeźdźca konkursowego nie znajduje on poparcia kolektywnego (pułk) i, chcąc jeździć na swoich koniach, musi je nabyć (koni skarbowych używać nie może).

3. Początki jazdy wyścigowej są trudniejsze od początków jazdy konkursowej.

4. Trening i eksploatacja konia wyścigowego wymagają daleko większej umiejętności i wiedzy, niż w sporcie konkursowym.

Z tych aksjomatów wynika dysproporcja warunków, w których żyją jeździec wyścigowy i konkursowy. Nie jest moim celem dążyć do obniżenia znaczenia sportu konkursowego lub ujmować zasług i trudów jego przedstawicielom. Pragnę jedynie znaleźć drogi, któreby doprowadziły do powiększenia kadr jeźdźców wyścigowych, a obecnym ułatwiły ich sportową a nad wyraz nieraz ciężką pracę.

Jak rtm. Zgorzelski w swoim artykule słusznie pisze, dominujące, a właściwie wszechwładne i niemal wyłączne prawa obywatelstwa w jeździectwie polskiem zajęły konkursy hippiczne. Jednej z przyczyn tego zjawiska należy szukać w troskliwem poparciu, którego udzielają im wyższe władze wojskowe. Bezwzględnie rola naszych dawnych sukcesów międzynarodowych na tem polu była ważnym czynnikiem propagandowym na terenie międzynarodowym. Stąd też płynęły po części poczynania władz wyższych, które patronowały jeźdźcom konkursowym. Jest to zrozumiałe i konieczne. Niemniej sport w swojej czystej formie służy przedewszystkiem innym celom. Kształci on charakter, wolę i umiejętność. Rzeźbi pewne czynniki psychiczne, które mają dać owoc w innych płaszczyznach i dziedzinach działalności człowieka. Otóż, szacując sport wyścigowy przez pryzmat przydatności dla oficera, nie znajdę chyba oponenta twierdząc, że w sporcie konnym jest on dla oficera, a zwłaszcza młodego, specjalnie predestynowany i jemu właśnie winno być przyznane bezwzględne pierwszeństwo. Daje on bowiem najczystszą formę walki, bezpośredniej i zdecydowanej. Wymaga obok bezwzględnej odwagi i ułamkowej szybkości decyzji — opanowania, spokoju i rozwagi. Element wybitnego ryzyka osobistego kroczy obok codziennej, żmudnej, systematycznej pracy. Wyprowadza jeźdźca w przestrzeń, każe galopować pełnym, otwartym gonem, ucząc panowania nad sobą i koniem, wobec wyrastających przed nim potężnych przeszkód. Uczy młodego oficera wstawania o 4-tej rano nie dla zadośćuczynienia rozkazowi, lecz z poczucia wewnętrznej dyscypliny obowiązku sportowego. Hartuje ducha i ciało. Wreszcie daje mu wiedzę o koniu, przeznaczonym do największego natężenia mięśni, ścięgien i nerwów. Bowiem trening, eksploatacja, zapobieganie przypadłościom i leczenie konia wyścigowego są najbardziej szczegółową i pełną wiedzą o koniu i możliwościach jego użytkowania.

Doświadczenia dotychczasowe nie dają, niestety, dowodów, że poglądy te są podzielane w wojsku. Jeździec — oficer (z nielicznemi bardzo wyjątkami) nie znajduje poparcia w bezpośredniem swojem otoczeniu. Utarło się nawet mniemanie, że uprawianie sportu wyścigowego jest raczej czynnikiem dla oficera ujemnym.

Należy raz mgły tych nieporozumień i uprzedzeń rozjaśnić. Należy dać trochę życzliwej i otwartej pomocy oficerom — sportsmanom, którzy (zwłaszcza początkujący) decydują się na tę ciężką pod względem materjalnym i fizycznym pracę sportową. W tym kierunku nieść tę pomoc mogą wyższe władze wojskowe z jednej i władze wyścigowe z drugiej strony.

Pomoc ze strony władz wojskowych znalazłaby swój wyraz w następujących ułatwieniach, stosowanie których nie napotkałoby na szczególne trudności, a byłoby bezsprzecznie usunięciem wielu ciężarów, wiążących poczynania sportowe.

1. Dopuścić do udziału w gonitwach konie pełnej i wysokiej półkrwi angielskiej (w rodowodzie których przymieszka krwi nie angielskiej nie przewyższa $1/_{64}$), stanowiące własność M. S. Wojsk. Wszystkie oddziały posiadają obecnie podobne konie. Dopuszczenie tych koni do wyścigów dałoby możność początkującym zwłaszcza jeźdźcom zająć się czynnie sportem wyścigowym, nie powodując znacznych z ich strony kosztów i wydatków, związanych z nabywaniem koni własnych. Idąc dalej po linji stworzenia specjalnie pupilarnych warunków dla tego typu koni i dosiadających ich oficerów, proponuję, przywrócenie dawniej istniejących gonitw (płotowych i przeszkodowych) dla koni stanowiących własność M. S. Wojsk. i oficerów. Podobne gonitwy (choćby po jednej na każde 2—3 dni wyścigowe) winny znaleźć miejsce w programach prowincjonalnych towarzystw, mających swoje siedziby w garnizonach wojskowych, względnie ich pobliżu. Mam w tym wypadku szczególnie na myśli Poznań, Lwów, Wilno, Baranowicze. Pozatem w gonitwach tego typu wprowadziłbym ulgi i nadwagi dla jeźdźców — oficerów w zależności od ilości wymaganych gonitw,— np. jeźdźcy, którzy nie wygrali w swej karjerze 10 gonitw — 2 kg. ulgi, którzy wygrali 25 gonitw — 2 kg. nadwagi, którzy wygrali 50 gonitw — 4 kg. nadwagi. Oczywiście należyta kontrola i kierunek ze strony doświadczonych oficerów winny znaleźć przy tem szerokie zastosowanie. Zgóry zastrzegam się, że dopuszczone być mogą wyłącznie konie pełnej i wysokiej półkrwi — a to ze zrozumiałego dążenia do asekuracji przed lekkomyślnemi próbami brania do treningu materjału zupełnie nieodpowiedniego, na którym ów „trening" zemściłby sie srogo. Albowiem wśród oficerów panuje naogół tak daleki brak uświadomienia co do prób wyścigowych i ich surowości, warunków jakim koń wyścigowy winien odpowiadać i t. d., że słyszy się nieraz zupełnie nieobliczalne przypuszczenia o możliwościach jakiegoś, skądinąd bardzo dobrego, konia wierzchowego.

W tym kierunku M. S. Wojsk. poczyniło już wstępny krok, dopuszczając konie skarbowe do udziału w gonitwach na przełaj (cross-country). Niestety, bardzo ograniczona ilość tych gonitw nie spełnia swego popularyzującego sport zadania. Ponadto, skoro o tych specjalnych gonitwach mowa, uważam, że dotowanie ich tak wysoko, jak to miało miejsce w 1932 r., chybia celu. Pieniądze zabiera albo przeciętny steepler, który w towarzystwie szwadronowych miernot cantruje, albo duża jak na obecne stosunki nagroda zostaje rozegrana między kompanją wierzchowych koni — gdy obok tego stajnie przeszkodowe muszą biegać dla egzystencji o 500 (150, 50) zł. System ten przestaje być popieraniem sportu i jeździectwa (jak to było jego zamierzeniem), a robi się albo filantropią, albo loterją dla miernych koni. Bardziej, mojem zdaniem, słusznem jest wielokrotne powiększanie liczby tych cross'ów z równoczesnem zmniejszeniem (do wysokości choćby 300—500 zł.) ich uposażenia oraz (w tym wypadku) wykluczenie koni, biegających w danym roku normalne gonitwy. Zresztą są to tylko ramowe uwagi, które wymagałyby szczegółowego omówienia.

Spotkać mnie może zarzut, że niesłusznie wyeliminowałem od udziału w gonitwach skarbowe konie półkrwi. Zrobiłem to celowo, gdyż uważam sprawę gonitw dla koni półkrwi za kwestję zbyt ważną, ażeby łączyć ją z obecną sprawą. Kwestja ta jest zagadnieniem samem w sobie i sądzę, że przy jej rozwiązaniu właśnie oficerskie gonitwy przeszkodowe dla koni półkrwi byłyby jednym z punktów w organizacji takich gonitw. Natomiast dopuszczenie koni skarbowych półkrwi do udziału w normalnych gonitwach nie jest wskazane ze względów, o których już wspomniałem. Zresztą wyeliminowanie tych koni w wyścigach nie wyklucza ich od udziału w cross'ach, a wyjdzie im to tylko na zdrowie.

2. Przepisy służbowe przewidują, że oficer może nabyć za pośrednictwem komisji remontowej konia. Ogromnem byłoby dla oficera ułatwieniem, gdyby przepis ten rozszerzyć w ten sposób, że cena kupna byłaby oficerowi rozkładana na raty. Granica ceny, ilość rat, przejście konia na własność i t. d. wymagałyby technicznego ustalenia.

3. Zdarza się, że oficerowie właściciele ogierów, napotykają na trudności w przyjęciu ich jako koni własnych. Konieczność istnienia pewnych norm, regulujących jest zupełnie jasna i zrozumiała. Chodziłoby jedynie o uproszczenie i ułatwienie tych formalności, obdarzając komisję przyjmującą konia, jako najlepiej zorjentowaną w poszczególnym wypadku, prawem decyzji. Podobnie powinny być stosowane dalej idące ulgi i bardziej tolerancyjny pogląd na prawo trzymania ogierów w stajniach wojskowych. Sądzę, że kompetentną instancja dla udzielenia podobnych zezwoleń winni być dowódcy oddziałów.

4. Momentem ważnym, gdyż dotyczącym bezpośrednio spraw materjalnych, jest kwestja furażu. Oficer, mający kilka koni, nie zawsze może nabyć jesienią większą ilość owsa, mającego starczyć do nowych zbiorów. Zmuszony bywa potem przepłacać, kupując od kupców-detalistów. Otrzymałby dużą pomoc materjalną, uzyskawszy możność nabywania owsa w intendenturze wojskowej według cen równoważnika. Ponieważ podobne zapotrzebowanie byłoby bardzo małe (w odniesieniu do potrzeb armji) — nie obciążyłoby to w żadnym wypadku odpowiednich instytucyj wojskowych i mogłoby być załatwione bezpośrednio w pułkach.

5. Pozostaje wreszcie kwestja najbardziej drażliwa — kwestia urlopów sportowych. Podchodząc do niej, trzeba uprzytomnić sobie, że zajmowanie się treningiem konia wyścigowego nie odbija się ujemnie na zajęciach służbowych. Jeździec wyścigowy, od wiosny począwszy, poświęca na to wczesne ranne godziny i jest po robocie około godziny 7 rano — t. j. w chwili normalnego początku zajęć służbowych. Jedynie więc w okresie wyścigów musi korzystać z urlopów, biorąc pod uwagę wyjazdy z końmi na poszczególne tory. W rachubę wchodziłyby tory prowincjonal-

PAWEŁ POPIEL

KONNO PRZEZ POLSKĘ

Pierwszy popas w Turczynie, pamiętnym bohaterską śmiercią płk. Lisa-Kuli, w małem miasteczku, niezwykle czystem i tak starannie o świcie zamiatanem, że i ja postarałem się o usunięcie resztek pasionego siana przed opuszczeniem tej Wołyńskiej Holandji. Na drugi popas zatrzymałem się w Wojnicy w sam czas przed deszczem, przyczem miałem sposobność do potwierdzenia zdobytego w wycieczkach doświadczenia, o ile mężczyźni są bardziej uprzejmi i gościnni od kobiet, które niechętnie odpowiadają na zapytanie o kierunek drogi, zazwyczaj odmawiają podróżnego pod dach przyjąć.

W tej zagrodzie w Wojnicy, mimo deszczu, nie miało być dla mnie schronienia, według zdania „wymownej" pani domu o obfitych kształtach, natomiast małżonek jej natychmiast oddał stodołę do mej dyspozycji i do stancji uprzejmie zaprosił. Po drodze wstąpiłem do ciekawego kościoła w miejscowości Zaturce.

Wołyń ma swoisty urok pewnej smętności tych równin bez końca, może przyczynia się też do tego wrażenia widok ludu prawosławnego — gęstych biało-zielonych cerkwi, a rzadkich wież kościelnych, pozatem odczuwa się, że tam wszystkim ciężko. Tak by się pragnęło nic lub mało w Polsce krytykować, choć rzeczy ludzkie mogą i muszą ulegać krytyce, a raczej chciałoby się wszystko chwalić i chwalić — niestety, nie zawsze się to udaje; zdarzyły się posunięcia ujemne spowodowane tem, że Polskę opanowała zasada stawiania ustaw ponad wymagania i prawa życia — pereat mundus fiat ustawa, tymczasem życie, jako pochodzące od Boga, ma pierwszeństwo i swoją logikę, zaś ustawy pochodzą tylko od ludzi, którzy jako tacy są omylni, a często są teoretykami i pryncypialistami. Życie, jako silniejsze, radzi sobie z niezgodnemi z niem ustawami jak rzeka, której naturalny spadek każe wyżłobić sobie ujście nawet po przez góry i skały. Zauważamy to w życiu codziennem, ale czy nie byłoby korzystniejszem używać naszej energji, pomysłowości i czasu raczej na normalną pracę dla kraju, aniżeli na mniej więcej legalne obchodzenie szkodliwych ustaw, rozporządzeń i setek paragrafów, objaśniających i nowelizujących je po to, by wytworzyć ciemny las, w którym już ani rządzący, ani rządzeni drogi znaleść nie mogą. Nie mało takich ustaw możnaby zacytować. Ustawa o osadnictwie wojskowem bardzo zaciążyła, dała się we znaki większej własności na Wołyniu; obdarowanych cudzym, a więc niestrawnym kąskiem, nie uszczęśliwiła, ogólną zaś produkcję zmniejszyła. Rzymski wódz Sulla też w podobny sposób swych inwalidów nagradzał; poeta Horacy wtedy, tylko za wstawieniem się wpływowego Mecenasa, ulubioną swą willę od wywłaszczenia uratował, — ale pomimo całego zachwytu dla wzorów klasycznych, może nie należałoby takich, jak ten stosować na żywym

ne, które, naogół, nie mają sezonów zbyt długich i ciągłych. Czasokresy ich nie przekraczają możliwości urlopowych oficera, składającego się z urlopów normalnych wypoczynkowych i sportowych, przewidzianych ustawą. Opierając się zresztą na praktyce, wiemy, że wszyscy jeźdźcy — sportsmani poświęcają swoje urlopy wypoczynkowe właśnie na ten cel. Wyraz „poświęcają" nie jest w tym wypadku przesadą, gdyż okres wyścigów dla czynnego sportsmana nie jest błogiem dolce farniente, lecz okresem pracy, wyczerpującej siły i nerwy. Sądzę, że należy ocenić ten moment. Chodzi więc jedynie o ułatwienie oficerowi możności korzystania z urlopów w tym tak bardzo mu potrzebnym okresie Korzyści zaś i doświadczenie, wynikające z pracy sportowej, opłacą sowicie tak oficerowi jak pośrednio i wojsku te względy władz przełożonych, z których on korzystał.

Przeglądając listy uczestników w konkursach hippicznych, widzimy powtarzanie się kilkudziesięciu nazwisk z zadziwiającą regularnością na wszystkich torach konkursowych Polski w ciągu roku. Jeżeli więc wyjazdy są możliwe w tym rodzaju sportu — czemu przypisać brak tolerancji dla innego. Nie mogę natomiast nie powtórzyć tego, co powiedziałem na wstępie: sport wyścigowy jest najbardziej dla oficera stworzonym. Sądzę również, że dla oddziału winny być równie miłe i pochlebne sukcesy jego jeźdźców na torach konkursowych jak i wyścigowych.

Przejdę obecnie do kilku innych kwestyj, wymagających mojem zdaniem, decyzji względnie uregulowania.

Przed kilku laty zabierałem głos w sprawie warunków, tak zwanych wielkich gonitw z przeszkodami. Pisałem o wadliwej ich konstrukcji, która doprowadziła do monopolizowania gros nagród na concie kilku koni. Obecnie sprawa ta zmieniła się znacznie. Jednakże w tej materji jest jeszcze wiele do przemyślenia i przerobienia. Gonitwy te zmieniły słusznie swój charakter wyłącznie „wielkich". Obok kilku takich, mamy szereg nagród lepiej wprawdzie od grupowych wyposażonych, lecz o charakterze handicapowym. Handicap mechaniczny wydaje mi się słusznie stosowanym wobec trudności indywidualnego handicapowania poszczególnych koni, które, naogół biegają na różnych torach i dla których nie zawsze jest łatwo znaleźć kryterjum porównawcze. Natomiast uważałbym za konieczne co następuje:

1) Stworzyć w każdym lokalnym sezonie 2—3 gonitwy przeszkodowe gentlemańskie o charakterze wybitnie protekcyjnym, z wykluczeniem koni, które mają za sobą pewną ogólną kwotę wygraną (na wiosnę — w ubiegłym, później w danym roku). Gonitwy te, oczywiście, będą skromniej dotowane i służą właśnie dla podtrzymania słabszych stajen gentlemańskich.

2) W gonitwach typu handicapowego zastosować szczegółową rozpiętość ograniczeń w sumach wygranych i w konsekwencji nadwag i ulg. Pozatem, oczywiście, zachować kilka gonitw przeszkodowych.

Dodam tutaj, że 1932 rok nie był rokiem steeplerów tak ilościowo jak i jakościowo: nie wysiała się z odbytych prób żadna przeszkodowa wielkość. Biegały raczej konie pożyteczne, obdarzone większym lub mniejszym szczęściem. Konie wybitne albo wogóle nie ukazały się u startu, albo na skutek wypadków tor wkrótce opuściły. Tem samem z roku tego nie można wyciągać merytorycznych wniosków.

Należy rozważyć przywrócenie gonitw płaskich gentlemańskich. T-wo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w 1932 r. zrealizowało w jesieni ten projekt. Chodziłoby o jego utrzymanie i szersze stosowanie. Nie potrzebuję dowodzić, że jest to najlepsza szkoła jazdy, najbardziej kształcący rodzaj wyścigu — chociaż równocześnie najtrudniejszy. A z doświadczenia wiemy, że nasi najlepsi jeźdźcy — panowie mieli dawniej więcej sposobności do dosiadania koni w biegach płaskich, czemu niewątpliwie w dużej mierze zawdzięczają swoje obecne umiejętności. Pozatem dla jeźdźców początkujących udział w takich gonitwach choćby bez szans daje niezmiernie wiele korzyści — nie przerażając na początku groźbą przeszkody. Dodałbym jeszcze, że należałoby w gonitwach gentlemańskich obniżyć wagi, nie trzymając się norm przeszkodowych. Odstrasza to bowiem właścicieli koni płaskich, z temi wagami nie oswojonych, i powoduje mniejsze pola. Proponowałbym jako wytyczną: wagi: na dyst. do 1600 m. — 3-let. 65 kg., 4 let. i st. — 68 kg., na dyst. do 2400 m. włącznie: 3 let. 64 kg., 4 let. i st. 68 kg., na dyst. powyżej 2400 m. — 3 let. 64 kg., 4 let. i st. 69 kg.

Przechodzę do omówienia sprawy trudnej — trudnej tem, że wchodzę w dziedzinę zwyczajów, tradycją przyjętych. Życie natomiast dnia dzisiejszego zbyt często, niestety, zmusza do szukania dróg, które doprowadziłyby do wyjścia, mogącego pogodzić dawne formy z wymogami nie zawsze łatwej rzeczywistości. Jedną z takich spraw jest dosiadanie koni przez jeźdźców — panów. W tym kierunku nastąpiło wiele już zmian z poglądami dawnemi. Przytoczę choćby obecny udział panów w gonitwach, gdzie są dopuszczani jeźdzcy — profesjonaliści. Czynnikiem, który to spowodował, było życie. Ograniczona bowiem ilość gonitw wyłącznie gentlemańskich nie, pozwalała na przymusowe, a jakże kosztowne odpoczywanie koni. W konsekwencji nie pozostało nic innego, jak dosiąść samemu konia w jednym polu z zawodowcami albo oddać konia do jazdy tym ostatnim. Brak jeźdźców przeszkodowych zawodowców, brak zaufania do ich „talentów" — wreszcie pasja do jazdy stworzyły to zjawisko, które obecnie widzimy i z którem wszyscy się pogodzili. Zresztą, jeżeli chodzi o szkołę i doskonalenie się, sztuka jazdy na tem tylko zyskała.

Na tem kończę moje uwagi. Niewątpliwie echem ich będą zdania i sądy rozbieżne — jestem na to przygotowany. Lecz niezależnie od tego jak one wypadną, uważać będę, że przyczyniłem się do dobra sprawy. Każda krytyka, każda dyskusja wniesie wiele dobrego i nowego — a przedewszystkiem poruszy zagadnienia, które dotąd leżą odłogiem.

Oczywiście, łatwo drapować się w szaty proroka. Nie mogę jednak nie powtórzyć: nasz sport gentlemański będzie chylił się ku upadkowi, jeżeli wczas złemu nie zaradzimy.

Jerzy Antropow

---

ciele niektórych warstw społecznych. Ustawa wspomniana nie ułatwia osłabionym walki z kryzysem.

Pozwoliłem sobie na takie rozważenie; jeden to przecież z rzadkich objawów życia naszego, od którego się nie płaci podatków. „Die Gedanken sind zollfrei".



Członkowie Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej w Nowym Tatersalu
(do wzmianki w Kronice) Fot. N. Pełczyński

Minąwszy Uściług i most na Bugu, wstąpiłem znów na lubelską ziemię; Bug płynie tu już szerszym korytem, mając od strony wołyńskiej strome, dość wysokie, gliniaste ściany, a z drugiej strony znane z obfitości siana nadburzańskie łąki. Nie łatwo ogólnie osądzić co piękniejsze, czy Wołyń, czy Lubelskie, bo duże to połacie kraju, których zaledwie małą część poznałem; zapewne dla Wołyniaków nie ma nic nad Wołyń, zaś mieszkańcy Lubelskiego nie mogą się dość nacieszyć krasą rodzimej swej ziemi. Wydaje mi się, że Lubelskie weselsze i bardziej malownicze — wsie gęste, z każdej prawie wystrzela w górę wieża kościelna, krajobraz znacznie mniej jednostajny, niż na Wołyniu. W każdym razie tak piękny był wczesny ranek tego dnia — przyroda tak cudna, że z serca płynęły do ust słowa: „Kiedy ranne wstają zorze — Ciebie ziemia Ciebie morze, Ciebie chwali żywioł wszelki, bądź pochwalon Boże wielki", a muszę się przyznać, że nawet ze łzą dziękczynną w oku. Pierwszy raz ujrzałem tu w tym roku rozpoczęte żniwa. Nowe plony wyczekiwane z upragnieniem przez ziemian, włościan, a nie mniej niecierpliwie przez... inspektorów skarbowych. Klęska rdzy na pszenicy nieoczekiwanie, a tragicznie dotknęła producentów, a przekreśliła rachuby panów inspektorów.

Z Uściługa do Horodła na popas pod kościołem; w cichem dziś miasteczku, raczej wsi, zawarty był w r. 1413 pierwszy akt Unji Litwy z Polską.

JESZCZE O IMPORT KLACZY Z ANGLJI

Uwagi pod tym tytułem Wł. hr. Pinińskiego podkreśliły z artykułu Prezesa hr. Komorowskiego zapowiedź pomocy Tow. Zachęty w imporcie źrebnych klaczy, która w kołach hodowców pełnej krwi odbiła się najżywszem echem. W dzisiejszej kryzysowej nędzy, gdy o kupnie ogiera wysokiej klasy myśleć trudno, jest to jedyna droga postępu, droga zresztą utarta, gdyż w ten sposób otrzymaliśmy: Przedświta, Rulera, Sac à papier. Z drugiej strony droga dla pojedyńczego hodowcy b. trudna, bo wymagająca dużej znajomości stosunków hodowlanych zagranicą i gotówki. Tu mają Towarzystwa Zachęty tak stołeczne jak i prowincjonalne, niesłychanie wdzięczne pole do działania przez zorganizowanie takiej imprezy, udzielenie jej fachowego kierownictwa, zakupu całego zapotrzebowania klaczy razem, urządzenia wspólnego transportu i t. d.

Projekt hr. Pinińskiego pozwoliłbym sobie jednak w ten sposób zmienić, by hodowcy koni biegających na torze stołecznym, mogli na wiosnę składać deklaracje na ile klaczy reflektują; na podstawie tych zgłoszeń Towarzystwo zatrzymywałoby 20—40% ich premji hodowlanych i za kwoty te zakupywałoby dla nich w grudniu w Anglji i Francji klacze, z tem, że hodowca spłacać mógłby cenę kupna i w roku następnym w ten sam sposób.

Przy chronicznym obecnie braku gotówki i trudnościach upłynnienia jej, tego rodzaju pomoc równająca się bezprocentowemu rocznemu kredytowaniu połowy ceny kupna i technicznemu ułatwieniu tegoż, byłaby ogromną zachętą dla niejednego hodowcy, dla którego podróż do Anglji czy Francji i przeprowadzenie kupna samemu jest choćby z finansowych względów niemożliwe a pragnienie wychowania w ten sposób derbisty jednak bardzo gorące. Ceny zaś klaczy np. ubiegłej jesieni były we Francji bardzo zachęcające, gdyż około 3000 zł. za klacze napewno źrebne z najlepszymi ogierami i matki zwycięzców.

Józef Mencel

CZY LAPSUS?

Jako hodowca koni na Wołyniu i viceprezes „Wołyńskiego Związku Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi" przeczytałem ze szczególnem zainteresowaniem artykuł w nr. 6 „Jeźdźca i Hodowcy" p. t. „Stan Hodowli Koni w Województwie Wołyńskiem" pióra p. ppłk. lek. wet. St. Pietruszki.

Każdy hodowca wołyński winien być wdzięczny szanownemu autorowi za omówienie na łamach naszego cennego pisma hodowlano-sportowego stanu hodowli w jego województwie, jak również każdy omawiający ten temat z zadowoleniem winien posłyszeć oddźwięk jego wywodów — co jest tem ważniejsze, skoro sobie uprzytomnimy, że omawiany teren hodowlany z powodu swej odległości od centrum hodowli polskiej siłą rzeczy także jako temat, leży na uboczu.

Tem bardziej jest wskazane, aby artykuł zatytułowany „Stan hodowli koni w województwie Wołyńskiem" istotnie ów *stan hodowli* określał.

Wydaje mi się, że omawiany artykuł p. ppłk. Pietruszki stanu hodowli wołyńskiej nie określa ani objektywnie, ani subjektywnie nawet, lecz rzuca raczej część spostrzeżeń o tejże hodowli, spostrzeżeń pod wielu względami bardzo cennych, przeto pozwolę sobie dorzucić kilka skromnych uwag, wzgl. sprostowań, które wydają mi się konieczne.

Przedewszystkiem szanowny autor nie dał obrazu stanu hodowli wołyńskiej i — zdaniem mojem — powinien był tytuł artykułu zastosować do treści, określając go np.: „niektóre dane o hodowli wołyńskiej", co popróbuję zaraz uzasadnić.

Wpierw jednak małe zastrzeżenie: nie mam zwyczaju w takich wypadkach stawać w obronie własnej i nie czyniłbym tego i obecnie, gdyby chodziło o moją osobę; że zaś chodzi *o konie*, staję w ich obronie bez względu na to, czy w obronie moich koni, czy koni sąsiednich hodowców.

Chcąc dać choć *pobieżny* rzut oka na „stan hodowli" na Wołyniu, w żaden sposób nie można ograniczyć się do trzech stadnin, a wszystkie inne określić ogólną liczbą statystyczną bez względu na to, czy chodzi o chłopskie koniki, czy o araby, czy o pełną krew angielską.

Artykuł p. ppłk. Pietruszki przeczytałem kilka razy, aby dociec, z jakich właściwie założeń szanowny autor wychodził w swych rozważaniach, czy mianowicie z założeń materjału hodowlanego, czy remontowego i to specjalnie mając na uwadze wychów koni ½ krwi czy arabów, czy folblutów, czy wreszcie anglo-arabów i t. p.; czyli: czy ograniczenie tematu w kierunku danej specjalności wymagało ograniczenia rozważań?

Nic podobnego. P. ppłk. Pietruszka mówi o hodowli koni *jako takiej*, czyli powinien omówić *całokształt* tejże hodowli i to conajwyżej z pominięciem materjału końskiego, o którym rozwodzić się nie warto, nie zaś z pominięciem materjału, który należy bezsprzecznie do czoła wołyńskiej hodowli.

Jeżeli z uznaniem podkreślę słuszność omówienia zasłużonych i wielkich stad koni półkrwi (głównie): Stanisława hr. Czackiego w Porycku i Aleksandra hr. Ledóchowskiego w Smordwie oraz stada arabów Józefa hr. Potockiego w Beheniu, to z niemniejszą słusznością podkreślam zapoznanie wszystkich innych stad, które hodują egzemplarze na terenie Wołynia czołowe, które posługują się ogierami i matkami należącymi do naszych najlepszych.

Tak więc mamy wielką stadninę Augusta hr. Ledóchowskiego w Ostrożcu, gdzie działa jako reproduktor prawidłowy, piękny i wybitnie płodny *„Romanelli"*, stadninę Huberta ks. Lubomirskiego, której ojcem rodziny jest *„Soval"* dobrze już zarekomendowany swemi dziećmi na torze warszawskim i torach innych; mamy stadninę p. Władysława Gutowskiego w Suchodołach, gdzie jest reproduktorem *„Barde"*, stadninę niżej podpisanego w Pełży z *„Arielem"* i szereg innych stadnin, które tworzą właśnie elitową hodowlę wołyńską.

Jeżeli zaś chodzi o hodowlę półkrwi to w żaden sposób pominąć nie można stada Jerzego hr. Jezierskiego w Worotniowie, którego przychówek zdobył w r. 1932 na wystawie remontowych koni w Łucku najwyższą nagrodę, konkurując z powodzeniem z najlepszemi stadami wołyńskiemi, które p. ppłk. Pietruszka w swym artykule wymienił; konie remontowe innych jeszcze hodowców, że wspomnę tylko hodowlę p. Ksawerego Rudnickiego z Drewiń i p. Pawła Halika z Charłup — stale kroczą w pierwszych szeregach hodowców tej specjalności, a stado arabów Romana hr. Potockiego w Deraźnem w żaden sposób pominięte być nie może. Ordynacja Ołycka również ostatniemi czasy ujęła energicznie w swe ręce odbudowę stada wysokiej półkrwi i poszczycić się może kilku cennemi, młodemi matkami, które rokują najlepsze nadzieje.

Ze stad wołyńskich ubiegają się swym przychówkiem o palmę pierwszeństwa na wyścigach stada: hr. Czackiego, Aleksandra i Augusta hr. Ledóchowskich, p. Władysława Gutowskiego, ks. Lubomirskiego i stado niżej podpisanego (nie wymieniam tu stad arabów, jako uchylających się mej ocenie, oraz hodowców poszczególnych egzemplarzy pełnej krwi).

Ponieważ nie daję sprawozdania o „stanie hodowli" a lękam się popełnienia nieścisłości, pragnę pod koniec moich wywodów ograniczyć się do kilku zdań, w których czuję się najzupełniej kompetentnym, jako że ten mały krąg jest mi najbliższy.

Zechcą mi więc szanowni czytelnicy wybaczyć, że postawię pytanie brzmiące nieco egoistycznie (lecz jest to egoizm pozorny) czy konie wychowane na Wołyniu, które zdobywają na wyścigach nagrody większe, jak *„Persona Grata"* i *„Passe partout"* i konie dobrze biegające na torze stołecznym, jak *„Lalita Liana"*, *„Lancelot"* a także *„Passionata"*, jako ich matki — „w stanie hodowli koni" na Wołyniu nic nie znaczą? Czy stada produkujące konie, które — choć dotąd nie sięgają szczytów polskiego turfu, które jednak pewnemi kwalifikacjami bezsprzecznie się wyróżniają — czy stada takie wogóle nie są godne wzmianki, jeżeli nie baczniejszego omówienia, gdy się opisuje „stan hodowli" na Wołyniu?

Rozumiałbym, gdyby szanowny autor tego artykułu ograniczył się do statystycznego określenia naszej hodowli i do ujawnienia jej ogólnych zalet i braków; jeżeli zaś autor pragnie oddać obraz „stanu hodowli", to nie powinien dawać pół- albo ćwierćobrazu, gdyż wtedy mija się ze swem zadaniem i stwarza obraz *mylny*.

Nie wiem jakiej okoliczności przypisać tę lukę, w artykule p. ppłk. Pietruszki, nie wiem skąd czerpał informacje do swego artykułu i nie mniej jednak sądzę, że wolno każdemu hodowcy zaapelować do poczucia słuszności czy to osób informujących, czy autorów danych artykułów.

Subjektywne bowiem opinje wygłaszane w fachowych artykułach siłą rzeczy idą na karb samego autora, lecz podawanie faktów i określanie stąd **stanu rzeczy** winny być zawsze objektywne.

Jestem też przekonany, że mojego skromnego, lecz chyba aż nadto słusznego sprzeciwu nie weźmie mi za złe szanowny autor wspomnianego artykułu.

Sprzeciw mój wnoszę nie w celach osobistej ambicji (choć i to przecież w hodowli grzechem nie jest!), ale w imię dobra hodowli wołyńskiej oraz w celu domagania się większej ścisłości w podawaniu faktów.

A może zachodzi tu tylko **lapsus** w tytule artykułu?

Jerzy Hulewicz

Pełża, na Wołyniu.

KRONIKA

KRAJOWA

OSOBISTE

— **Zmiany w Wydziale Chowu Koni M. Roln. i Ref. Roln.** Kierownik P. S. O. w Gnieźnie dr. E. Land przeniesiony został w stan spoczynku. Na jego miejsce przechodzi do Gniezna p. K. Prądzyński, dotychczasowy kierownik P. S. O. w Łącku. Kierownikiem P. S. O. w Łącku mianowany został p. Włodzimierz Łaszkiewicz.

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Lubelsko-Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni.** Walne Zebranie Członków honorowych i rzeczywistych Towarzystwa odbyło się w dniu 27 lutego r. b.

1. Przyjęto do wiadomości i zatwierdzono sprawozdanie z działalności Zarządu.

2. Przyjęto do wiadomości i zatwierdzono sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, oraz udzielono Zarządowi absolutorjum.

3. Zatwierdzono budżet T-wa na r. 1933.

4. Wybrano władze T-wa, które w tym samym dniu na Zebraniu Zarządu ukonstytuowały się w sposób następujący:

Prezes: Gutowski Paweł.

Vice-Prezesi: Anders Władysław, płk. dypl., Dzieduszycki hr. Aleksander i Skolimowski Zygmunt.

Członkowie Zarządu: Gutowski Władysław, Hincz Czesław, Krzeczunowicz Leon, Potocki hr. Roman, Rojowski Zbigniew, Skolimowski Józef, Suchecki Władysław.

Komisja Rewizyjna: Dąbrowski Henryk, Kiwerski Gustaw i Kołaczkowski Władysław.

Komisarze: Hincz Czesław, Rojowski Kazimierz, Smorczewski hr. Władysław, Skolimowski Józef i Suchecki Władysław.

Delegat i zastępca do Sądu Stewardów: Budny Antoni i Klarner Jan.

Delegaci do Komitetu do Spraw Wyścigów Konnych: Anders Władysław, płk. dypl. i Gutowski Paweł.

5. Na członków rzeczywistych przyjęto: pp. rtm. Bernarda Romanowskiego, Zygmunta Broniewskiego, Jana Ligowskiego, Aleksandra hr. Dzieduszyckiego, Władysława hr. Smorczewskiego, Erazma Tuszowskiego i dysława hr. Pinińskiego.

6. Uchwalono zmianę art. 1 statutu Towarzystwa: Towarzystwo nosi nazwę „Lubelsko-Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni".

— **Łódzkie Towarzystwo Zachęty do Wyścigów Konnych** zawiadamia, że Sekretarjat T-wa został przeniesiony z ul. Kilińskiego Nr. 116 m. 7 *na tor wyścigowy w Rudzie Pabjanickiej, tel. 181-50.*

— **Z Polskiego Związku Jeździeckiego.** W dniu 5 kwietnia r. b. odbyło się w Warszawie walne zebranie delegatów towarzystw jeździeckich, zrzeszonych w Polskim Związku Jezdzieckim.

Przed rozpoczęciem obrad, prezes płk. dypl. Zbigniew Brochwicz - Lewiński poświęcił krótkie przemówienie uczczeniu zasług b. członka zarządu, ś. p. gen. Lamezan'a, którego pamięć uczczono przez powstanie.

Następnie prezes, płk. dypl. Brochwicz-Lewiński, złożył obszerne sprawozdanie z działalności P. Z. J., oraz przedstawił pogląd P. Z. J. na obecne, najbardziej aktualne zagadnienia jeździeckie.

Po przemówieniu prezesa, sekretarz gen. ppłk. dypl. Tad. Machalski, odczytał sprawozdanie techniczne, zaś skarbnik p. Tad. Michalski, sprawozdanie finansowe.

Płk. dypl. Brzeszczyński, jako prezes komisji rewizyjnej, przedstawił protokół tej komisji i postawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Walne zebranie udzieliło zarządowi absolutorjum jednogłośnie.

W dalszym ciągu obrad walne zebranie uchwaliło zmianę statutu P. Z. J., polegającą na powiększeniu składu zarządu o 4-ch członków oraz ilości vice-prezesów o 2-ch (obecnie będzie — 4-ch).

W wyniku wyborów, do nowego zarządu powołani zostali pp.:

1. Anders Władysław — płk. dypl.
2. Antoniewicz Michał — maj.
3. Brochwicz-Lewiński Zbigniew—płk. dypl
4. Ciechomski Jerzy — ob. ziem.
5. Dembiński Stefan — płk.
6. Grabowski Jan — inż.
7. Karcz Jan — płk. dypl.
8. Kon Leon — rotm.
9. Lewandowski Zygmunt — płk.
10. Machalski Tadeusz — ppłk. dypl.
11. Michalski Tadeusz — adw.
12. Poklewski-Koziełł Witold — kier. wydz. M. R. i R. R.
13. Skotnicki Stanisław — gen.
14. Świderski Kazimierz — dyr.
15. Trzasko-Durski Antoni — płk.
16. Wickenhagen Karol — ziem.

Do komisji rewizyjnej wybrano: płk. Dunin-Wolskiego, rtm. Witolda Piotrowskiego i p. Zandbangową.

Uchwały zebrania są następujące:

1. Kwoty zebrane w r. 1932 na fundusz olimpijski i niezużyte z powodu wstrzymania wyjazdu naszej drużyny do Los Angeles pozostawić w P. Z. J. jako depozyt funduszu olimpijskiego na następną olimpjadę.

2. W celu możliwie wyczerpującego przeprowadzenia prac, związanych z uregulowaniem ważniejszych zagadnień jeździeckich upoważniono zarząd do kooptowania specjalistów i rzeczoznawców, którzy w tworzonych ad hoc komisjach technicznych opracowywać będą poszczególne zagadnienia i zadania celem przedstawienia ich do rozpatrzenia zarządowi.

W wolnych wnioskach załatwiono, co następuje:

1. Dla zachęcenia szerszego ogółu do uprawiania sportu konnego uchwalono zwrócić się do P. I. Wych. Fiz., aby ustanowić państwową odznakę jeździecką, analogicznie do istniejących odznak: narciarskiej, strzeleckiej i t. p.

2. Celem umożliwienia poszczególnym towarzystwom i klubom jeździeckim prowadzenia nauki konnej jazdy dla młodzieży — uznano za konieczne rozpoczęcie starań o uzyskanie subwencji na ten cel.

3. Aby osiągnąć zwiększenie się frekwencji publiczności na zawodach konnych uchwalono zwrócić się do Min. Komunikacji, aby uruchomiło specjalne pociągi wycieczkowe o taryfie ulgowej dla publiczności, podążającej na konkursy, podobnie jak to miało miejsce w okresie zimowym, kiedy zostały wprowadzone pociągi typu „dancing-bridge" na zawody narciarskie.

Uchwały swe walne zebranie przekazało nowemu zarządowi do załatwienia.

Dn. 24 kwietnia odbędzie się pierwsze zebranie zarządu P. Z. J., na którem nastąpi ukonstytuowanie prezydjum.

HODOWLA

— **Szef Remontu M. S. Wojsk. płk. Stefan Dembiński** zwiedził w lutym b. r. niektóre z większych stadnin woj. lubelskiego i wołyńskiego, mianowicie: Bychawę p. A. Budnego, Piotrowice hr. Łosia, Smordwę hr. Al. Ledóchowskiego, Ostrożec hr. Augusta Ledóchowskiego i Worotniów hr. J. Jezierskiego.

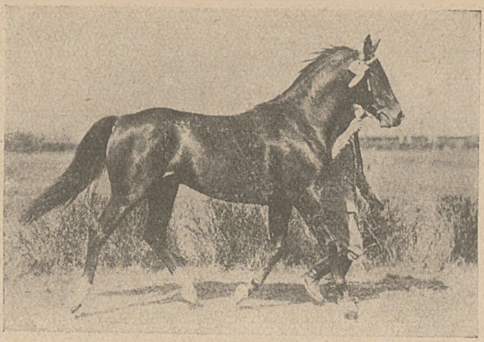
Płk. Dembińskiemu towarzyszyli mjr. Wisłouch, oraz na terenie woj. lubelskiego — Komisja remontowa koni Nr. 1, prezes A. Budny i inspektor p. Chodnikiewicz, na terenie woj. wołyńskiego — Komisja remontowa koni Nr. III.

W zwiedzanych stadninach urządzano szczegółowe przeglądy tegorocznych remontów, a także klaczy stadnych i młodzieży.

Komisja remontowa Nr. 1, w towarzystwie prezesa p. A. Budnego i inspektora p. Chodnikiewicza, zwiedziła po za wymienionemi następujące stadniny: Krężnica p. Kuźnickiej, Leśne p. Studzińskiego, Garbów p. Broniewskiego, Mełgiew p. Rulikowskiego, Łańcuchów p. Steckiego, Rejowiec p. J. Budnego, Surhów p. Skolimowskiego, Tarnogóra hr. Smorczewskiego, Bzowiec p. Mogilnickiego, Wierzbica p. Kiwerskiego, Czernięcin p. Huskowskiego, Mokre Lipie p. Świderskiego i Michałów ord. Zamoyskiego.

Podczas tych objazdów zwracano wiele uwagi na pochodzenie i budowę klaczy, oraz na wychów młodzieży, co powinno mieć znaczenie przy zakupie koni do wojska.

W zwiedzaniu niektórych stadnin brał udział kierownik P. S. O. w Białce.



Tenor (Schagya 19-Tamci po Très Moutarde), og. półkr. ang. sprzedany Państwu. P. S. O. Drogomyśl.

— WIADOMOŚCI ZE STADNINY „POSADOWO"

Matki pełnej krwi angielskiej:

1) **Digne** (Morganatic — Dziń-Dziń) źreb. og. Manton,
2) **Etincelle** (Epinard — Reine) jałowa,
3) **Dilection** (Tarquin — Dew Gross) źreb. og. Manton,
4) **Rossy Apple** (Ronsay — Rosezeta) jałowa,
5) **Helena** (Nuage — Haarlocke) jałowa,
6) **Demetra** (King's Idler — My Baby) wcielona do st. 1932.
7) **Orne** (Dolomit — Oregon) jałowa,
8) **Beppona** (Beppo — Bule Nisi) źreb. og. Manton,
9) **Ringelspiel (St.-Eloi — Riviera) źreb. og. Manton,**
10) **Liebling** (Festino — Lilja II) jałowa,
11) **Edelweis** (Kedes — Eiders Trumpf) jałowa.

Przychówek z roku 1932 i wymiary w dniu 1 stycznia 1933 r.

1) og. **Samotny** ur. 3 maja (Manton — Scapa) 137, 144, 15.5,
2) kl. **Bimula** ur. 11 marca (Manton — Beppona) 136, 151, 16,
3) og. **Dzwon** ur. 3 lutego (Manton — Digne) 134, 146, 15,
4) og. **Orlik** ur. 17 maja (Admiral Hawke — Orne) 133, 144, 15.
5) og. **Damaszek** ur. 4 maja (Manton — Dilection) 132, 144, 15,
6) kl. **Ormianka** ur. 16 maja (Manton — Ondina) 131, 146, 15,

W roku 1933 odchowywać będzie og. Balthazar.

W roku 1932 czynnych było ogierów: własnych 2, państwowych — 10.

Wykaz ilościowy stanówki i przychówku 1931/32, według ogierów:

	NAZWA OGIERA	Odst.	Jałow.	Źreb.	Poron	Urodz.
1	Admiral Hawke płn. kr. ang.	31	12	19	—	19
2	Manton płn. kr. ang.	42	19	23	—	23
3	Magnat - 1/2 krwi ang.	3	—	3	1	2
4	Mazepa - or. arab.	37	18	19	2	17
5	Gidran	46	16	30	3	27
6	429 Schagya 3	17	5	12	—	12
7	141 Schagya 12	12	1	11	3	8
8	Dziedzic - 1/2 krwi arab.	26	9	17	4	13
9	Atut - 1/2 krwi ang.	20	7	13	—	13
10	Chodkiewicz-1/2 kr. ang.	13	2	11	1	10
11	Eskimo - 1/2 kr. ang.	13	5	8	—	8
12	Hippolog - 1/2 kr. ang.	10	4	6	2	4
	Razem	270	98	172	16	156

Stan stadniny na 1 stycznia 1933:

Klacze matki pełnej krwi angielskiej	11
Stajnia treningowa p. kr. ang.	14
Ogiery 3 l. półkrwi angielskiej i arabskiej	9
Ogiery 2 l. półkrwi angielskiej i arabskiej	18
Remonty urodz. 1930 angielskie i arabskie	80
Źrebaki urodzone 1931 r.	142
Źrebaki urodzone 1932 r.	136
Klacze matki półkrwi ang. zapisane do Zw. Ks. Hod.	175
Klacze matki półkrwi ang. niezapisane do Związkowej Ks. Hod.	116

Przeznaczono w roku 1933 do odstanowienia ogierami:

1)	Balthazar xx	53 kl.	6)	Gidran	22 kl.
2)	As-des-As xx	46 „	7)	Dziedzic	13 „
3)	Harmodius xx	7 „	8)	Emmo	24 „
4)	Jarema III xx	13 „	9)	Farys ox	17 „
5)	429 Schagya 3	45 „	10)	Chodkiewicz	26 „

Razem: 266 klaczy.

Sprzedano w roku 1932:

Do Państwowych Stad — ogierów 4.
Do Remontowej Komisji Nr. 2 w Poznaniu 68 -
Do Bułgarji (Remontowa Komisja) 6.
Prywatnie sprzedano 16 koni.
Razem sprzedano 94 konie.

Z liczby 68 remontów sprzedanych Komisji Remontowej — na wystawie w Poznaniu zostały premjowane:

1) kl. gn. Beata (Maaz xx — Cudhanka po Pflancer) złoty medal i I-szą nagrodę.
2) wał. gn. Bajader (Maaz xx — Bulwa po Très Moutarde) medal srebrny i I-sza nagroda.
3) wał. gn. Boraks (Atut — Laila po Goliath) medal bronzowy i I sza nagroda.
4) kl. kaszt. Bikina (Dolomit — Red Silva) medal bronzowy i I-sza nagroda.
5) kl. gn. Begonia (Maaz xx — Arabeska po Atlas) medal bronzowy i I-sza nagroda.
6) kl. gn. Brazylja (Grzmot — Margitta) medal bronzowy I-sza nagroda.
7) kl. kaszt. Burza (Jordan — Olga po Mars) II nagroda.
8) wał. kaszt. Balon (Gallipoli xx — Idylla) II nagroda.
9) wał. c. gn. Borbifaks (Maaz xx — Muette po Pontifeks) II nagroda.
10) kl. gn. Biba (Maaz xx — Pigułka po Très Moutarde) II nagroda.
11) wał. sk. gn. Bajazet (Schagya 19 — Morwa) II nagroda.
12) kl. gn. Blondyna (Schagya 19 — Tosia po Wierny) II nagroda.
13) wał. kary Banzaj (Eskimo — Silwa) II nagroda.
14) kl. kaszt. Baletnica (Edison — Luba po Canadier) III nagroda.
15) wał. kaszt. Brzask (Paladin II xx — Silva po Cato) III nagroda.
16) wał. gn. Barbus (Schagya 19 — Kochanka po Ryś) III nagroda.
17) kl. gn. Blanka (Maaz xx — Salcia po Edison) III nagroda.

Wykaz sprzedanych ogierów do Państw. Zakł. Chowu Koni:

Rok 1923	1	Rok 1928	4
„ 1924	5	„ 1929	10
„ 1925	5	„ 1930	9
„ 1926	4	„ 1931	7
„ 1927	5	„ 1932	4

Wykaz sprzedanych remontów:

Rok 1924	22	
„ 1925	55	
„ 1926	21	
		(prócz tego 40 koni do remontu
„ 1927	11	Czechosłowacji)
„ 1928	62	
„ 1929	41	
„ 1930	33	
„ 1931	79	(w tej liczbie 6 do Włoch)
„ 1932	74	(w tej liczbie 6 do Bułgarji)



Ilschen (Augias-Glycinie), klacz gn., ur. 1927

Zestawienie stanówek i urodzin według pochodzenia ogierów.

Po ogierach	Pełnej kr.		Orjent.		Półkrwi		Razem	
	odst	urod	odst.	urod.	odst.	urod.	odst.	urod.
Rok 1928 — 29	67	38	38	15	154	69	259	122
„ 1929 — 30	96	57	77	34	68	39	241	130
„ 1930 — 31	84	51	99	65	68	52	251	168
„ 1931 — 32	73	52	138	77	59	37	270	157
„ 1932 — 33	102		83		46		231	
„ 1933 przeznaczono	119		97		50		266	

Z rocznika 1930 wcielono do stadniny klacze półkrwi na matki — po ogierach:

1) Gallipoli III xx	6	5) Dolomit półkrw. ang.	1
2) Coriolanus xx	2	6) Schagya 19 półkrw. ar.	4
3) Mazepa ox	3	7) Atut półkrw. ang.	2
4) Grzmot półkrw. ang.	3		
		Razem	21

EKSPORT KONI DO SZWAJCARJI.

W naszym eksporcie artykułów rolniczych i hodowlanych pokaźną pozycję stanowi eksport koni roboczych zarówno lżejszego, jak i ciężkiego typu. Jednym z poważniejszych odbiorców koni jest Szwajcarja, której zapotrzebowanie w tej dziedzinie sięga kilku tysięcy sztuk rocznie. Dotychczas jednak eksport polski koni do Szwajcarji nie mógł się rozwinąć należycie, ponieważ nie był zorganizowany i znajdował się całkowicie w rękach luźnych grup eksporterów, przeważnie żydowskich.

Obecnie, jak się dowiadujemy, eksport koni do Szwajcarji będzie scentralizowany w rękach Cent. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. Eksport ten będzie miał charakter kompensacyjny. Przed paru dniami ukończone zostały w Szwajcarji rokowania w tej sprawie i w rezultacie dokonano już pierwszej tranzakcji między importerami szwajcarski a C. T. O. i K. R. Tranzakcja dotyczy wywozu z Polski do Szwajcarji 600 koni roboczych lżejszego typu w zamian za co importujemy ze Szwajcarji 80 sztuk bydła rasowego. W przyszłości jednak kompensata obejmowała będzie raczej artykuły przemysłowe niż hodowlane.

Zorganizowanie eksportu koni polskich do Szwajcarji przez C. T. O. i K. R. ma duże znaczenie dla hodowców, pozwoli bowiem wyeliminować z handlu końmi eksportowemi dotychczasowe nader dla hodowców uciążliwe i kosztowne pośrednictwo. Nadto celowa organizacja eksportu zeŚrodkowana w rękach społecznej placówki rolniczej daje poważną rękojmię dalszego pomyślnego rozwoju wywozu koni do Szwajcarji.

— **P. Władysław Kołaczkowski** (maj. Dobużek, poczta Łaszczów), nabył jesienią roku ubiegłego w stadninie państwowej w Janowie-Podlaskim:
dwuletnią kl. **Mewa** (Koheilan IV — 3 — Kewa),
roczną kl. **Nigerja** (Hardy — Dydona),
a obecnie — od inż. Karola Baldass'a, ze stada arabskiego ś. p. Władysława Dunka de Sajo, następujące dwulatki:
kl. **Assyrja** (Haik — Glorja),
kl. **Kadisza-Młoda** (Haik — Kadisza III),
kl. **Magja** (Koheilan I — Ferja),
og. **Menelik** (Mazepa II — Dorinda),
og. **Minaret** (Koheilan I — Fontanna),
oraz roczną kl. **Aghani** (Haik — Kalina).

P. Wł. Kołaczkowski zamierza młodzież tę trenować do wyścigów, a z wypróbowanego na torze materjału stworzyć nową placówkę hodowlaną.

JEŹDZIECTWO

— **Z okazji święta pułkowego 8. pułku ułanów** Ks. Józefa Poniatowskiego odbyły się w dniu 19 marca r. b. w krytej ujeżdżalni w Rakowicach doroczne zawody konne, na które złożyły się:

I. Konkurs hippiczny „Handicap" dla oficerów — 12 przeszk. do 1.20 mtr. wysokich:

I-sze i II-gie miejsce zdobył por. Szwarcenberg-Czerny Andrzej na klaczy „Oszmiana" i klaczy „Nirwana".

III-cie miejsce zdobył rtm. Szałas Zygmunt na klaczy „Róża".

IV-te miejsce zdobył ppor. Radliński Stanisław na klaczy „Werwa" po Retwiżan i Birutka.

V-te miejsce zdobył mjr. Starzecki Stanisław na wał. „Łów".

II. Konkurs hippiczny dla podoficerów — przeszkód około 1,10 mtr. wysokich.

I-sze miejsce zdobył kpr. Sieklucki Jan na wał. „Momus".

II-gie miejsce zdobył plut. Rekus Augustyn na wał. „Rum".

III-cie miejsce zdobył kpr. Sieklucki Jan na kl. „Temida" po Jarnicoton i Trzaskosianka.

IV-te miejsce zdobył plut. Trela Wład. na kl. „Lubiana".

V-te miejsce zdobył plut. Jagła Jakób na wał. „Kształt".



Prezes Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej p. T. Karszo-Siedlewski

— **Konkursy hippiczne w Nowym Tattersalu.** W krytej ujeżdżalni Nowego Tattersalu, przy ul. Litewskiej 3, odbyły się w dniu 26 marca, urządzane przez właściciela p. Marcina Szopę, konkursy hippiczne: I konkurs treningowy (wys. przeszkód 1 m. 10 cm.) i II konkurs o nagr. honorową Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej.

1-szy konkurs ukończyli bez błędu: p. Zofja Kucińska (KSRW) i ppor. 1-go Pułku Szwol. Witold Tarasiewicz. W 2-gim konkursie nagr. honorową zdobył ppor. Bohdan Pawłowicz z 1-go Puł. Szwol. — wstęgi honorowe otrzymali: p. Karol Wickenhagen i por. Przemysław Deżakowski (szwadron pionierów).

W ramach programu, pod osobistym kierunkiem p. M. Szopy, odbyły się popisy w jeździe figurowej, w których wzięli udział członkowie K. S. R. W. i W. K. J. K.

Na zakończenie chor. Baszkir zaprezentował pokaz wyższej szkoły jazdy.

Zawody, zorganizowane przez nowopowstałą placówkę, wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród miłośników sportu konnego, którzy wypełnili po brzegi wszystkie miejsca, przeznaczone dla publiczności. Między innemi zaszczycili je swą obecnością: pp. gen. Wieniawa-Długoszowski, płk. Głogowski, płk. Trzasko-Durski, poseł Austrji Hoffinger oraz Prezydjum Warsz. Kl. Jazdy Konnej in corpore.

Po zawodach, w lokalu Tattersalu, odbyło się zebranie towarzyskie, w czasie którego gen. Wieniawa-Długoszowski podniósł zasługę organizatora zawodów, który postawił sobie za cel, propagowanie sportu konnego wśród najszerszych sfer publiczności.

STATYSTYKA

nagród zdobytych od 1.I 1932 do 31.XII 1932 przez jeźdźców polskich w publicznych krajowych i zagranicznych zawodach konnych (próby w skokach przez przeszkody, konkursy typu „wszechstronnej próby konia wierzchowego" i konkursy ujeżdżania), opracowana na podstawie oficjalnych sprawozdań towarzystw dla Polskiego Związku Jeździeckiego.

(C. d.).

	I	II	III	IV	V	dalsze
35. Brandt por.	1	1	—	—	—	—
36. Kirchner Franciszek . .	1	1	—	—	—	—
37. Kosiński por.	1	1	—	—	—	—
38. Kwieciński por. . . .	1	1	—	—	—	—
39. Łuszczewski por. . . .	1	—	3	—	—	3
40. Rylke por.	1	—	2	—	—	1
41. Piklikiewicz ppor. . .	1	—	2	—	—	—
42. Łopianowski por. . . .	1	—	1	1	1	—
43. Deżakowski por. . . .	1	—	—	2	—	1
44. Bieliński ppor.	1	—	—	1	—	—
45. Kuchcicki rtm.	1	—	—	1	—	—
46. Szumski rtm.	1	—		1	—	—
47. Leska Wanda	1	—	—	—	1	1
48. Szwejkowski por. . . .	1	—	—	—	1	—
49. Szydłowski por. . . .	1	—	—	—	—	6
50. Kowza por.	1	—	—	—	—	1
51. Paszota rtm.	1	—	—	—	—	1
52. Choroszewski rtm. . .	1	—	—		—	—
53. Czechowski por. . . .	1	—	—	—	—	—
54. Giewartowski por. . .	1	—	—		—	—
55. Królicki mjr.	1	—	—	—	—	—
56. Romaszkiewicz por. . .	1	—	—	—	—	—
57. Strzałkowski por. . . .	—	4	2	—	4	4
58. Rath Stanisław	—	3	2	—	—	—
59. Czerniawski por. . .	—	2	2	1	1	6
60. Trenkwald mjr.	—	2	1	1	—	6
61. Dmowski por.	—	2	—	1	2	—
62. Sozański por.	—	2	—	—	—	—

d. c. n.

— **Wyjazd kawalerzystów do Nicei.** Konie polskiej ekspedycji jeździeckiej udającej się na międzynarodowe konkursy hippiczne do Nicei i Rzymu: Milord, Regent, Alli, Readgledt, Roksana, Reszka, Poluś, Nero, Donese, Nida, Oberek i Olaf odeszły w dniu 30 marca z Grudziądza i po 7-miu dniach podróży (przez Niemcy) dotarły do Nicei. Opiekunem transportu koni w drodze był por. Ruciński.

Pozostali kawalerzyści opuścili kraj w dniu 7 b. m. Z Warszawy dnia tego odjechali: szef ekspedycji płk. Stefan Dembiński, rtm. Szosland i por. Dąbski-Nerlich. Grono przyjaciół, znajomych i sympatyków serdecznie żegnało odjeżdżających.

Na dwa dni przed wysłaniem koni do Nicei bawił w Grudziądzu szef departamentu kawalerji M. S. Wojsk. pułk. dypl. J. Karcz oraz szef ekspedycji pułk. Dembiński. Dokonano troskliwego przeglądu koni wybranych na zawody.

W Grudziądzu panuje naogół optymizm co do wyników naszych jeźdźców, nastrój wśród wyjeżdżających oficerów określić trzeba także jako b. dobry, co jak wiadomo, odbija się zazwyczaj w sposób dodatni na wynikach.

Sądząc z dotychczasowej formy koni do Puharu Narodów w Nicei startować będą: Roksana (kl. sk. gn. ur. 1923 po Archer-Jutrzenka, hod. K. Około-Kułaka ze Siewierska), Reszka (ur. 1923 po Ladore-Mocna, hod. K. Piaszczyńskiego ze Snopkowa), Poluś (wał. kaszt. ur. 1922 po Almenrausch : Nazwa, hod. K. hr. Mielżyńskiego z Pawłowic) i Regent (wał. gn. ur. 1923 po Gniady i Flama, hod. E. hr. Moszyńskiego z Łoniowa).

Regent, którego dosiada rtm. Królikiewicz jest rewelacją sezonu. Skacze z wielką chęcią i z niezwykłą sowobdą. Ostatnio „Regent" wyglądał na nieco przemęczonego. Należy sądzić, że kilkudniowy przymusowy odpoczynek w wagoniee wyjdzie mu na dobre. Ogólnie panuje opinja, że jest to koń z dużą przyszłością.

W zestawieniu zespołu na Puhar Narodów zajść mogą oczywiście zmiany, w zależności od formy, jaką konie wykażą w pierwszych konkursach w Nicei.

ZAGRANICZNA

FRANCJA.

— **Próby ujeżdżania.** Ministerstwo wojny zezwoliło oficerom armji czynnej oraz podoficerom garnizonów, położonych w promieniu 150 klm. od Paryża, brać udział w indywidualnych próbach ujeżdżania na koniach państwowych (służbowych).

Próby te będą miały miejsce 20 czerwca w maneżu w lasku bulońskim (Porte Dauphine), gdzie je organizuje Towarzystwo „Strzemię".

Towarzystwo to zdecydowało się zmodyfikować w r. 1933 próby koni wojskowych, które obejmowane były corocznym programem konkursowym Towarzystwa: mianowicie zaniechało ono pokazów zbiorowych dla oficerów i podoficerów na rzecz indywidualnych konkursów ujeżdżania, szeroko otwartych i do których przeznaczone są pokaźne nagrody.

Próby zbiorowe (honorowe) miały małe znaczenie, nie wynagradzały one corocznie nowych wysiłków; prawie wszystkie pułki miały zwyczaj demonstrować przed jury te same rodzaje prób co roku poprzedniego, wykonane przez tych samych jeźdźców na tych samych koniach, często już w starszym wieku będących. Charakter przestarzały i utarty tego widowiska nie mógł naprawdę zająć i zadowolić publiczności, często bardzo wymagającej w sprawach ujeżdżania.

Zawody indywidualne ujeżdżania — do tej pory nie dość szeroko stosowane, obecnie mieć będą znaczenie rozszerzone, i znaczna ilość jeźdźców oficerów i podoficerów będzie zainteresowana we wzajemnej emulacji. Publiczność zaś będzie mogła podziwiać młode konie, stanowiące próbi krajowej hodowli, wybrane z elity koni, nabytych do remontu, i sądzić wyczyny jeździeckie oficerów i podoficerów, którym ujeżdżanie tych koni zostało powierzone.

Inicjatywa Towarzystwa „Strzemię" wydaje się szczęśliwą i należy jej życzyć powodzenia.

— **Koń i auto.** „Le Sport Universel illustré" przypomina, że tak, jak swego czasu mówiono „auto zabije kolej", tak i w nowszych czasach mówiło się „auto zabije konia". Otóż ta legenda została rozwiana i auto nie wyparło konia. Najlepszym przykładem tego jest Francja, gdzie w 1930 roku ilość koni wynosiła 1.287.000 sztuk, podczas gdy w 1891 r., kiedy auta jeszcze nie znano, ilość koni wynosiła 1.136.000 sztuk.

ANGLJA.

— **Ostatnie notowania londyńskie.**

2.000 Guineas, Newmarket, 26 kwietnia.

5 : 1	Manitoba	14 : 1	Montrose
8 : 1	Statesman	16 : 1	St. Sussex
8 : 1	Thrapston	16 : 1	Mannering
10 : 1	Lochiel	16 : 1	Solar Boy
11 : 1	Colorow	20 : 1	Beacon Hill
12 : 1	Felicitation	20 : 1	Flying S. II
12 : 1	Scarlet Tiger	20 : 1	Melfort
12 : 1	Young Lover	25 : 1	i więcej inne konie.
14 : 1	Colaroma		

— **Długi okres źrebności klaczy.** W stadzie King's Cliffe klacz Buckfinch po Buckwheat, stanowiona 27 lutego 1932, urodziła 14 marca 1933 r. źrebię-klaczkę po og. „Despote". Nosiła zatem to źrebię 382 dni. Wyźrebienie odbyło się normalnie, źrebię duże, zdrowe.

— **Wyniki większych gonitw zagranicznych.**

Longchamp, 2 kwietnia.

Prix des Sablons, 100.000 fr. — 2.000 m.

1. Goyescas, 5 l. og. gn. (Gainsborough — Zariba), M. Bouscas, 58 kg., ż. C. Elliott.

2. Gris Perle (po Brabant), 58, ż. R. Brethes.

3. Ronflon (po Passebreul), 58, ż. A. Rabbe.

b. m.: Rieur, Henin, Sagace, Ziani, Ultra Violet, Bosphore.

Wygrane o łeb — 2 dł. Czas: 2:12,6. Tot.: 19, 12, 16, 19 i 10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161
Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 11**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. 1/8 strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-4. Okładkę zdobił ppłk. K. bar. Rómmel

Drukarnia Techniczna Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5.